Nr. 296. We Lwowie, — Niedziela dnia 22. Grudnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, ecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . złr. 1·50

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego **Szczutek**, ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administracji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* **za połowę ceny**, tj.

rocznie . . . zł. 5.—
półrocznie . . „ 2.50
kwartalnie . . „ 1.25

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również **bezpłatnie kalendarz** „Haliczanin“ z Noworocznikiem *Szczutka* na r. 1890.

Lwów, dnia 21. grudnia.

Zwołanie sejmu czeskiego na sesję dodatkową można już uważać za rzecz pewną. W tej sprawie przybył do Wiednia marszałek czeski, ks. Lobkowic. Telegram *Czasu* zaś potwierdza, że także nasz sejm będzie między Nowym rokiem a 20. stycznia zwołany.

Izba panów uchwaliła wczoraj bez dyskusji ustawę o kasach gwareckich. Następnie przyjęła do wiadomości rozporządzenia cesarskie w sprawie zapomóg głodowych dla Galicji, Szląska, Bukowiny, Tyrolu i Karyntji, poczem uchwaliła ustawę o umorzeniu i należytości galicyjskiej pożyczki krajowej w kwocie 300.000 zł. Następnie hr. Taaffe oświadczył, że z polecenia cesarza Rada państwa zostaje odroczoną. Przewodniczącym komisji szkolnej Izby panów wybrany został ks. Konstanty Czartoryski, zastępcą Stromayer. Zdaniem *Vaterlandu* skład tej komisji jest tego rodzaju, że zwolennicy szkoły wyznaniowej tylko bardzo małą większość mają, a może nawet pozostaną w mniejszości.

Organ hr. Taaffego, *Stara Presse* w artykule wysoce [illegible] polemizuje ostro z prasą rosyjską, z powodu podburzań tejże w sprawach bośniacko-hercegowińskich. Artykuł zwraca się głównie przeciw prasie *Swietowi* i *Grażdaninowi* i zaczyna się od słów, że niezawodnie influenza musiała wybuchnąć wśród rosyjskiego dziennikarstwa. Nie widząc nihilizmu w Rosji, lamentują nad niebezpieczeństwami, jakie socjalizm grozi Rzeszy niemieckiej. Przypominają o wszystkiem, co się dzieje na Sybirze, a oskarżają Turków o okrucieństwa w Armenii i na Krecie. Nie słyszą skarg Rusinów, Polaków i Niemców nadbałtyckich, ale prawosławne ich serce drga smutnem położeniem biednych Bośniaków i Hercegowińców. A gdy już rzeczą tylko gazeciarską, zarzucać rosyjskim korespondentom nihilizm co do zamiłowania prawdy, to niema innej rady, jak tylko przypuszczać, że nowouodną chorobą prasy rosyjskiej jest influenza, takzwany bałaban!“

Jeden z głównych organów Bismarka *Köln. Ztg.* zamieszcza korespondencję z Rygi, w której autor, omawiając zniesienie trybunału niemieckiego w Rydze, tak pisze: „Radę tę pogrzebaliśmy, a pogrzebaliśmy lejąc łzy gorące, gdyż pod jej przywództwem ojcowie nasi przez lat 700 pozostawali. Ze łzami pożegnaliśmy zabytek przeszłości w dniu wczorajszym, kiedy w kościołach św. Piotra i św. Jakóba zebrali się obywatele miejscy i szlachta na nabożeństwo urzędowe na cześć dawnego a tak drogiego porządku, który dzisiaj obalono. Obcy dla nas Rosjanie, nierozumiejący naszego języka i nie znający praw naszych, zgraja zaborcza, zebrana ze wszystkich kątów Rosji — oto żywioł, mający zastąpić naszych radców i nasz trybunał. Wyobraźcie sobie prowincję pomorską pod zarządem samych Polaków, a pojmiecie mniej więcej nasze położenie. Jest to akt gwałtu, niebywały nawet w czasach średniowiecznych.“

Że to samo czynili Prusacy w Poznańskiem i Prusiech zachodnich, że Krzyżacy w pień wycięli rzeczywistych Prusaków i ich imię sobie przywłaszczyli, o tem gadzinowiec pruski nie wspomina. Co najciekawsza, że równocześnie *Kreuzztg* obok żalów na rusyfikację prowincyj nadbałtyckich, wyraża radość z powodu rusyfikacji Królestwa polskiego, „ponieważ Polacy są dla niego żywiołem wrogim, a ich los nic obchodzić nie powinien Niemców“.

Według *Petersb. Wiedom.* zamierzone jest dalsze wzmocnienie straży na granicy zachodniej, a mianowicie w guberniach wołyńskiej, lubelskiej i radomskiej.

Rosyjski minister finansów uzyskał 80,000.000 na broń małego kalibru jedynie przez to, że minister komunikacyj Huebbenet zrzekł się na razie zaprowadzenia podwójnego toru na wszystkich liniach a poprzestał na wprowadzeniu podwójnego toru na kolejach strategicznych.

Syndykat angielskich fabrykantów podjął się zaopatrzenia magazynów rosyjskich w 3,000.000 nowych karabinów. Petersburski korespondent *Standarda*, który o tem donosi, wyraża przekonanie, że Rosja do r. 1892 będzie unikać wojny.

Niedawno pojawiła się nowa sekta w guberniach wielkorosyjskich, a głównie w tambowskiej, t. z. „środowców“, święcących środę zamiast niedzieli i Wielkanoc również we środę. Naczelnikiem sekty jest włościanin Aleksiejew, zaprzeczający bóstwa Chrystusowi na tej podstawie, że Syn Boży według jego rachuby urodził się nie w 5508 r. od stworzenia świata, jeno w 5500 r. Władze ścigają tych nowych raskolników.

Brukselski kongres antiniewolniczy rozjeżdża się na ferje, niektórzy delegaci już wyjechali. Dotychczasowy rezultat kongresu — jak słychać — równa się zeru. Nad wnioskiem Anglii co do zgnieczenia morskiego handlu murzynami, nie mogła się w ogóle odbyć narada, gdyż przeciw temu wnioskowi występują przeciwne żądania Francji. Gdy zaś Belgia wystąpiła z wnioskiem zakazu dowozu broni, oświadczyli delegaci mocarstw a przedewszystkiem angielscy, że nie mają dostatecznych instrukcyj w tym względzie i muszą je dopiero zasięgać od swoich rządów. Sir John Kirk wyjeżdżał już nawet w tym celu do Londynu. Poprzednio zaś co do tego było tylko „warunkowe“ porozumienie. Nie ma zatem nic stanowczego i pewnego, i kiedy dzienniki francuskie tajne dokumenta kongresu publicznie ogłaszają, to rząd belgijski zapewnia prasę zagraniczną z „najlepszego źródła“, że żaden taki dokument nie zginął i nie został wykradziony. Pomimo to przyznają dziś nawet i oficjalne dzienniki, że w belgijskiem ministerstwie spraw zagranicznych istnieje zamiar, utworzyć osobną ankietę do wykrycia tych, którzy zrobili takie przedwczesne rewelacje.

Carnot podpisał już dekrety, rozpisujące nowe wybory uzupełniające w miejsce unieważnionych dotąd wyborów na 12., a w miejsce tych, któreby jeszcze unieważnione zostały, na 26. stycznia. Bulanżyści gotują się do żywej agitacji wyborczej, a na piątek zapowiedziano wielkie zebranie ludowe w Paryżu dla zaprotestowania przeciw uznaniu wyboru Joffrina. Zgromadzenie to ma się zebrać na Montmartre w Moulin de la Galette. Zebrania te stać się mogą źródłem nowych zaburzeń w Paryżu.

Komitet prawicy rozpisał składkę na ponowne przeprowadzenie tych deputowanych z koła prawicy, których mandaty Izba posłów unieważniła. Zdaje się, że część z tej składki otrzymają także bulanżyści.

Według *Pol. Corr.*, rokowania nadzwyczajnego wysłannika angielskiego Simmonsa z Watykanem nie wyszły jeszcze po za okres wstępny. Według *Nowej Pressy*, zdaje się rzeczą pewną, że rząd angielski spełni teraz swój częstokroć podnoszony, ale zawsze odkładany zamiar, i ustanowi stałego posła dyplomatycznego przy Watykanie.

Jak z Bukaresztu donoszą, zażądał wczoraj minister prezydent Manu w senacie uchwalenia dla rządu wotum ufności, co też nastąpiło 61 głosami przeciw 31.

Po uchwaleniu budżetu przez skupczynę, rząd serbski zajmie się utworzeniem nowej Rady stanu, poczem nastąpi rekonstrukcja ministerstwa, ponieważ kilku ministrów wejdzie do Rady stanu.

W sobraniu bułgarskiem rozpoczęła się wczoraj rozprawa budżetowa. Dochody preliminowane na r. 1890 wynoszą 62 milionów, i wydatki 80 milionów franków.

Z Krety słychać o nowej utarczce powstańców z wojskiem tureckiem w górach Sfakijskich. Pięciu Turków poległo; chrześcian natychmiast rozbrojono i uwięziono.

Poselstwo brazylijskie w Paryżu otrzymało wiadomość z Rio Janeiro, że pogłoska o rozstrzelaniu kilkudziesięciu oficerów jest nieprawdziwą; ukarano tylko kilku żołnierzy za niesubordynację. Tymczasem donoszono o rozstrzelaniu tylko ośmiu oficerów.

Z Petersburga.

Ze stolicy caratu otrzymuje *Czas* korespondencję, w której między innemi czytamy:

„Minister Wyszniegradzkij stara się być najczynniejszym. Prawie dnia nie ma, w którymby nie wystąpił z nowym projektem, nowem rozporządzeniem, a wszystkie zmierzają — jak przystało na ministra finansów — do przysporzenia skarbowi funduszów. Stał się on istnym biczem dla towarzystw i zarządów kolei żelaznych, uorganizowawszy przy swojem ministerstwie oddzielny departament kolejowy, gdzie forsując sprawę taryfową, potrafił wycisnąć z niej dziesiątki niespodzianych milionów i rzucić je do kas skarbowych. Teraz biczem zostanie dla czynowników — całej klasy urzędniczej, domagając się od wszystkich ministerstw zmniejszenia etatu liczebnego urzędników, oraz ich pensyj. I zdaje się, że po Nowym Roku projekt, jeśli nie zupełnie wejdzie w życie, to zacznie przyoblekać się w ciało. Oszczędność i nowe, byle nie fiskalne źródła dochodu, mogą istotnie zmniejszyć deficyt i wpłynąć na równowagę budżetu państwowego. Jeśli jednak zapatrywać się na zadanie ministerstwa skarbu nie ze stanowiska chwilowych potrzeb państwa, lecz z bardziej szerszego — gospodarstwa społecznego — to środki p. Wyszniegradzkiego okażą się nie zupełnie wystarczającemi, czego jednym z dowodów jest chroniczny niski kurs rubla.

„Rozmawiałem niedawno z jednym z inteligentniejszych tutejszych kupców rosyjskich, który w żaden sposób zrozumieć nie mógł przyczyny kursu tak niskiego, skoro — jak powiadał — Rosja jest potężną i bogatą; „musi być w tem intryga zagraniczna“ — zakonkludował. To jego zdanie jest wybornem zwierciadłem opinii nietylko pewnej części społeczeństwa, ale i sfer urzędniczych, kierujących w ten lub ów sposób sprawami państwa. Z jednej strony przypuszcza się możność odosobnionego istnienia i wystarczenia sobie samemu, widzi się swoją siłę i potęgę, a z drugiej przypuszcza się jednocześnie możność obcych wpływów, obcej ingerencji, ale nie w kierunku prostym, naturalnym, wynikającym z samej istoty owej „siły i potęgi“, jeno w skrytym, tajemniczym. Jakby na przekór logice starają się ludzie świadomie lub nieświadomie ukryć przed sobą tę prostą prawdę, że zaufanie do finansów zależne jest od zaufania do całego gospodarstwa narodowego, a to znów zawisłem być musi od całego kierunku ekonomicznego i etycznego w państwie.

„Jak się może wyrobić zaufanie do gospodarki państwowej wobec n. p. działania ustawy wstecz, jak to niedawno uczyniono z tyle ważnym a najwyższym aktem rządowym, cofającym spłacalność zaciągniętych najformalniej długów w Banku szlacheckim, albo wobec świeżego wyroku takiej instancji sądowej, jaką jest witebski sąd okręgowy w sprawie Gołowaczewa i Hryniewicza? Oto na podstawie aktu notarjalnego Gołowaczew pożyczył od Hryniewicza 57 750 rs. na zastaw dóbr ziemskich na 21 lat. Sąd w myśl skargi gubernatora unieważnił umowę, mimo, że nie mógł zaprzeczyć prawdziwości aktu notarjalnego. Naraziło się więc wierzyciela na stratę dotkliwą, a może i ruinę — dla prostej fantazji, że w umowie upatrzono jakoby zamiar obejścia ustawy grudniowej z r. 1865, wzbraniającej osobom nieprawosławnym nabywanie dóbr, widząc w długoletnim zastawie wrzekome posiadanie własności. Pytanie, czy takie precedensa mogą utrzymać wiarę w trwałość jakiejkolwiek bądź umowy, choćby najformalniejszej, skoro z jednej strony czynniki prawodawcze, a z drugiej sądownicze same podrywają tę wiarę?

„W centralnym komitecie statystycznym opracowuje się z gorączkowym pośpiechem bogaty materjał o obecnym stanie własności ziemskiej. Do chwili zakończenia prac bodaj czy nie czeka i p. Wyszniegradzkij z ostatecznym projektem taryfowym dla przewozu zboża. Tymczasem przedsmak rezultatów hiobowych tego opracowania dają wiadomości z Rusi, gdzie na samem tylko Wołyniu, na bieżący miesiąc grudzień, wystawiono 120 majątków ziemskich o obszarze około 300.000 morgów na licytację za niezapłacenie rat w Towarzystwach kredytowych ziemskich. Między temi majątkami są takie, na których rata cięży w wysokości od 28 do 100 rubli. I na taką mizerną kwotę nie mógł się zdobyć właściciel ziemski! Przeważna część tych majątków są rosyjskie, powstałe jako takie wskutek ustawy grudniowej 1865 r. Mimo, że ta ustawa zdziałała swoje, bo przyniosła pożądaną przez rząd liczbę właścicieli rosyjskich i przejście odpowiedniej ilości ziemi w ręce rosyjskie, mimo z drugiej strony dość widocznego faktu, że dalsze trwanie tej ustawy grozi zupełnym upadkiem ekonomicznym kraju, skoro nabywca dotychczasowy nie zdoła utrzymać się przy ziemi, mimo nawoływań (wprawdzie dość nieśmiałych) prasy o zniesienie tej ustawy — trwa ona ciągle. A przecież jest ona wyjątkową. Dlaczegóż ci, którzy walczą w imię potrzeby jednakich ustaw i jednakich urządzeń dla całego państwa, nie widzą tej potrzeby tam właśnie, gdzie ona jest najistotniejszą? Dlaczego w jednym razie odmawia się jednych praw i jednych obowiązków, a w drugim domaga się ich wprowadzenia?“

Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie.

Istnieje we Lwowie Towarzystwo, działające w ciszy, nie reklamujące krzykliwie swych czynności a piękne w swem założeniu, wielce użyteczne plonami swego działania.

Jest niem Towarzystwo pomocy naukowej, biorące swój początek jeszcze od usiłowań śp. Karola Cieszewskiego. Istnieje ono od r. 1868. Z początku dawało tylko pieniężne zapomogi, od lat zaś czterech założyło bursę, zrazu na dziesięciu uczniów, dziś jednak liczącą już 36 wychowanków.

Dotychczasowe działanie bursy przekonało o pożyteczności i potrzebie tego zakładu, który ułatwiając ubogiej a moralnej młodzieży korzystanie z nauk wyższych, przysposabia krajowi sumiennych i gorliwych pracowników.

Widząc rozwój tego zakładu, starała się dyrekcja w dwojakim działać kierunku. Przedewszystkiem zwracała swą uwagę na utrzymanie bursy w należytym stanie, i w tym celu starała się nie tylko o fundusze, do tego potrzebne, lecz także o to, ażeby zakład pod względem fizycznego wychowania, jakoteż pedagogicznym zadanie swoje w całości mógł spełnić.

Rozwój bursy jest widoczny. Około 50 podań nie uwzględnione tego roku z powodu braku miejsca. Dlatego to, chcąc bursie na przyszłość zapewnić jak najpomyślniejszy rozwój, postanowiła dyrekcja postarać się o własny budynek, któryby celowi swemu w zupełności odpowiadał, a temsamem spełnienie zadania bursy szczególnie ułatwiał. W tym celu zwróciła się dyrekcja do Rady m. Lwowa z prośbą o odstąpienie odpowiedniego gruntu pod ten budynek, i dzięki ofiarności gminy na cele oświaty, uzyskała grunt pod bardzo korzystnymi warunkami, a wsparta hojnym datkiem prezesa Towarzystwa, który natychmiast cenę kupna złożył, otrzymała już grunt ten na własność.

Chcąc następnie przysporzyć Towarzystwu funduszów, potrzebnych do budowy domu, postarała się dyrekcja u namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek, a uzyskawszy je, rozpoczęła już zbierać na ten cel datki. Otóż cały rezultat zależy tu od ofiarności ogółu. Tyle nowych powstaje fundacyj, więc może i tu znajdzie się dobrodziej, który zechce ofiarować znaczniejszą kwotę. A można oprócz datków na gmach fundować także pojedyńcze miejsca w bursie za złożeniem odpowiedniej sumy, z której procent służyłby na opędzenie kosztów utrzymania jednego wychowanka, co czyni około 200 zł. rocznie.

Korzyść dla społeczeństwa jest większa z bursy, aniżeli ze stypendjów, gdyż stypendja bywają czasem źle używane, albo nawet idą na utrzymanie rodziny ucznia; wychowanek zaś w bursie nie otrzymuje pieniędzy, tylko, prócz całkowitego utrzymania dozór, przez wytrawnych ludzi prowadzony, zacny kierunek wychowania, pomoc w nauce, przyzwyczajenie do pracowitości i do stosownego rozkładu czasu, zamiast otoczenia czasem bardzo niestosownego. Wychowanek tylko potąd jest trzymany w bursie, pokąd się dobrze zachowuje i pilnie uczy.

A nietylko fundusz na budynek własny jest sprawą ważną; jeszcze ważniejszem staje się przystępowanie jak najliczniejszych członków, którzy dowolną kwotą, począwszy od datku 2 zł. rocznie, przyczyniają się do opędzania bieżących wydatków bursy.

* * *

Dnia 15 bm. odbyło się walne Zgromadzenie Towarzystwa, na którem prócz ustanowionego porządku obrad oddano przez powstanie cześć zmarłym członkom, złożono podziękowanie p. Gailhoferowi za znaczne zniżenie cen za lekarstwa dostarczane wychowankom, wreszcie nadano tytuł protektora p. Apolinaremu Stokowskiemu, prezesowi Towarzystwa, albowiem należy do założycieli Towarzystwa, pracuje gorliwie przez 20 kilka lat, a w ostatnim roku znaczne poczynił dary na rzecz Towarzystwa i używał na jego korzyść całego swego wpływu i rozległych stosunków.

Z porządku dziennego wymienić wypada, że jednogłośnie udzielono absolutorjum za prowadzenie rachunków i wybrano ten sam zarząd także prawie jednogłośnie. Zmieniono również statut, który zyskał obecnie na jasności i bliższem określeniu celów Towarzystwa, przyczem uchwalono, że najniższa wkładka członka zwyczajnego wynosi 2 zł. rocznie; powtóre wprowadzono jeszcze trzeci rodzaj członków oprócz zwyczajnych i honorowych, t. zw. członków wieczystych, tj. takich, którzy zapłaciwszy 50 zł. w ciągu jednego roku, nabywają prawa członków zwyczajnych na zawsze.

Pocieszającem objawem była ta okoliczność, że członkowie zebrali się daleko liczniej aniżeli na poprzednich zgromadzeniach; widać więc, że i żywszy interes i zasłużone uznanie objawia się w publiczności naszej dla celów i działania Towarzystwa pomocy naukowej.

Członkami dyrekcji Towarzystwa są obecnie pp. Apolinary Stokowski, prezes, Antoni Łuczkiewicz, zastępca prezesa, Jan Biczay, skarbnik. Franciszek Próchnicki, sekretarz, Michał Służewski, dyrektor.

Członkowie dyrekcji: Ludwik Dziedzicki, Franciszek Hoszowski, Józef Kerekjarto, dr. Czesław Rodecki, dr. Aleksander Rogalski, dr. Rogalski, dr. Zygmunt Samolewicz, Franciszek Szpetmański.

Oprócz tego delegatem okręgu szkol. lwow. zamiejskiego jest p. Ant. Dyhdalewicz, kier. szk. w Winnikach.

Nad zdrowiem wychowanków czuwa bezinteresownie a z wielką troskliwością dr. Mieczysław Smitowski.

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA

50) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż ja mówię: „Wal?“ Ach, nie, tu nie chodziło o walenie, ale o przyciśnięcie do serca czule kochającej oblubienicy...

Wciąż według przepisów komendy, przyszliśmy nareszcie przed ołtarz.

Stało się: wydałem za mąż Elżunię.

Trzymała się dzielnie. Prawda i to, że nie była znów tak zupełnie na tem polu bez wprawy.

Narzeczonemu natomiast trzeba było komenderować każdy ruch po kolei; był do tego widocznie przyzwyczajony. Tyle zaledwie znalazł przytomności, aby zdjąć rękawiczkę, i chciał koniecznie, aby narzeczona stała po prawej stronie, kiedy tymczasem pastor wymagał, aby stanęła po lewej. A kiedy ceremonia ślubna się skończyła, zwrócił się do swego świadka z taką miną, jak delikwent skazany na śmierć, który już tylko ostatnią położył nadzieję w najwyższej łasce.

— Zaślubiono nas „na lewą rękę“ — wybąkał.

— Nie lękaj się, kolego, to taki zwyczaj. Narzeczona twoja stała po lewej stronie, ale związano wasze prawice.

— Nie może być!

Poczciwy Klatopil sam już nie wiedział, która ręka jest prawą, a która lewą.

Z powrotem, mąż i żona siedzieli już w jednym powozie.

W mieszkaniu Elżuni znaleźliśmy stół zastawiony wystawną ucztą weselną.

Kiedy następnie szczęśliwy mąż wprowadził uroczą małżonkę, sam rzucił się na sofę, ukrył twarz w dłoniach i począł gorzko płakać.

— No, co prawda, podobnego dziwowiska nikt chyba nigdy nie oglądał ani za pieniądze, ani darmo. Pan młody, któryby po ślubie wybuchał płaczem i gorzkiemi łzami opłakiwał porzucone kawalerskie życie — to chyba dziw nad dziwy!

Obie panie starały się go pocieszyć i ułagodzić jego boleść; ale niepodobieństwem było powstrzymać wylewu jego uczuć. I major wreszcie począł dodawać mu odwagi:

— Ależ mój kochany! nie należy znów brać rzeczy tak tragicznie. Widzisz przecie, że i ja to wytrzymałem, i wcale nieźle godzę się z moim „lubym Herodem“.

I to jednak nie było jeszcze skutecznym balsamem na ból straszny nowożeńca. Nakoniec wyczerpała się cierpliwość majora.

— Do stu fur beczek, bomb i granatów! Czy pan chcesz tutaj dawać nam jakieś produkcje wyższego sentymentalizmu?

Naprzód, panie poruczniku! uściskać mi zaraz młodą żonkę!

Elżunia spojrzała na mnie błagalnie, jak gdyby chciała prosić o interwencję w kłopotliwem położeniu.

— Panie poruczniku — przemówiłem — uczyłeś się pan po angielsku.

— Uczyłem — odpowiedział zdziwiony pan młody.

— Z gramatyki Ollendorffa?

— Tak.

— A pamiętasz pan tam drugie zadanie: „Dlaczego płacze kapitan?“ — „Dlatego, że Anglik nie ma chleba“. Przedewszystkiem zatem dajmy Anglikowi chleba!

Rozśmiało się całe towarzystwo, a razem z niem i porucznik.

Tym sposobem zakończyła się cała ta smutna scena. Siedliśmy do stołu i przy wesołym brzęku kielichów, żartowaliśmy niemało z dziwacznego pytania Ollendorffa: „Dla czego płacze kapitan?“ — oraz dziwaczniejszej jeszcze odpowiedzi: „Dlatego, że Anglik nie ma chleba“.

Niesłychany ten nastrój ducha pana porucznika pozostał dla mnie zagadką, której rozwiązanie po latach wielu dopiero stało się dla mnie zrozumiałem.

Miał on całkiem inny powód do płaczu, niż podany w gramatyce Ollendorffa.

ROZDZIAŁ XV.

Żołnierska dola.

Niedługo trwała idylla; wprędce zastąpiła ją epopeja. Wybuchnęła wojna, nie między młodem małżeństwem, ale między panami chrześciańskiemi. Moich pupilów obchodziła ona o tyle tylko, o ile i Klatopila powołano do ogólnej mobilizacji; pułk jego wysłano nad granicę wschodnią. Rzecz jasna, że i Elżunia pojechała za pułkiem. Wyjazd jej nastąpił całkiem niespodziewanie. Oboje przyszli pożegnać się ze mną. Oblicze Klatopila promieniało radością, a odblask tej radości świecił w wesołym uśmiechu jego żony. Wojna! będzie wojna! Zapowiedź to żniwa dla żołnierza! Ze względu na przesyłanie kwartalnych procentów od kapitału Elżuni, było rzeczą konieczną, aby komunikowano mi gdzie pułk chwilowo stoi.

— Adres nasz, jak na teraz, jest następujący: „Pani Elżbieta Klatopil, żona porucznika.“ Na teraz! W przyszłości, zdaje się, że będzie „dalej“ i „wyżej“.

— „Dalej“ ku granicy, a „wyżej“ po szczeblach hierarchii wojskowej — rzekłem, rozwiązując zagadkę.

Mój pupil, porucznik, (o pięć lat starszy odemnie) wielce był zadowolony z tego rozwiązania.

Rozstali się ze mną w jak najlepszem usposobieniu.

Co miesiąc otrzymywałem list od Elżuni. Nie ma takiego problematu w szachach, spełnianego konikowemi skokami, któryby mógł się równać z ich pochodem wzdłuż i w poprzek kraju. Dziś posyłano ich na południe, po miesiącu ku zachodowi, potem znów zwracano na północ, to naprzód, to znów z powrotem, przez nieznane okolice i wioski, których daremnie szukałbyś na mapie ze szkłem powiększającem. Nakoniec główną kwaterę przerzucono ku Mołdawii poprzez Jassy, Bukareszt, potem wzdłuż Prutu, aż wreszcie zatrzymała się w Czerniowcach, ztamtąd znów przeszła do Przemyśla i znów napowrót przez Stryj, Munkacz, Tokaj, Miskolcz, Kecskemet, Kalocsę, napowrót do Pesztu.

Elżunia wiernie towarzyszyła mężowi. Wszystkie niedogodności tak zimy, jak lata, które dobrze dają się we znaki w czasie takiej „wycieczki“ zbrojnej, znosiła z nim pospołu. Listy, które do mnie pisywała w tym czasie, mogłyby stanowić nader zajmujący przyczynek do dziejów oficerskiego żywota. Opurtunistyczne względy jednak nie dozwalają podać ich na widok publiczny. Mogłyby one odstraszyć młodzież (oczywiście mówię tu tylko o młodzieży żeńskiej) i odjąć jej chęć pójścia za przykładem Elżuni.

Ileż to razy myślałem, jak doskonale przepowiedziała sobie to wszystko ta kobieta, kiedyśmy na Dunajowej wysepce siedzieli razem w zbitym z desek domku! Pod słomianą strzechą, w oborze, w koszarach oblężonej twierdzy, w namiocie wędrownego komedjanta, przy obozowym biwaku: wszędy miłość daje szczęście; czarodziejska dłoń słodkiego złudzenia umie wszystko zamienić w bogate pałace. A taki oficer w polu, to mąż bynajmniej nie przyjemny — wiecznie zły, rozdrażniony, zmęczony, szykanowany przez przełożonych, wystawiony na najsroższe zmiany powietrza, wieczyście stawiany naprzeciw wroga, a nigdy nie poprowadzony na niego, w wiekuistej kłótni z niegościnną ludnością, gość wszędzie niepożądany, dla którego wlokąca się z nim żona jest niczem więcej, tylko przeszkodą! A jednak ona z zaparciem się siebie, pełna przywiązania, wszędzie mu towarzyszy, znosząc wszystkie wybuchy jego złego humoru.

Wszystko to sobie wyprorokowała Elżunia! Co dalej może jeszcze nastąpić? Tymczasem ani rusz było dostać się na wyższy szczebel hierarchii wojskowej. Ostatni list nawet zmuszony byłem adresować do „pani porucznikowej“.

Kiedy się wreszcie ukończyła wielka wojna europejska, która tyle gorzkich przyniosła zawodów, zapukał pewnego popołudnia pan porucznik Wencel Klatopil do drzwi moich.

Nie miałem już podówczas dawnego mego pomocnika Kolomana. „Delibab“ przestał wychodzić, je zaś redagowałem „Vasarnapi Ujsag“, w zastępstwie podpisującego pismo redaktora Alberta Pakha, który złożony chorobą, leczył się w Grefenbergu. Miałem wtedy nowe nazwisko: Kakas Marton. O mój Boże! jakąż ja wówczas miałem popularność. Robiono nawet fajki, zwane Kakas-Marton z pianki morskiej i gliny. Śmiało

Cały obrót kosztów utrzymania bursy wynosił w roku ubiegłym w przychodzie 5.456 zł. 70 ct. w rozchodzie 5.340 zł. 88 ct. w. a. Datków na dom, oprócz zakupionego gruntu i przyrzeczonych przez p. A. Stokowskiego 10.000 reńskich, wpłynęło dotąd zaledwie 118 zł. w. a. Serdecznie też polecamy się ludziom, mogącym nieść pomoc sprawom użyteczności publicznej i chcących spełniać dobre uczynki, aby ten mały zasób tysiąckrotnie pomnożyli. Złożą swój grosz na jeden z celów najlepszych.

Proces wadowicki.

Na rozprawie czwartkowej przewodniczący zaznaczył, iż we środę jeden ze świadków zeznał, że go ajencja hamburska wysyłała drogą na Wiedeń-Rotterdam. Oskarżeni zaprzeczyli temu.

Zast. prok. dr. Ogniewski podniósł, iż są ślady w aktach, że istotnie ajencja wysyłała na Wiedeń-Rotterdam. Ława obrońców domagała się wskazania tych śladów.

Przewodniczący odczytał wskutek tego 19. bm. list, pisany przez reprezentanta tow. żeglugi w Rotterdamie do Artura Landaua itd potwierdzający odbiór 5 wychodźców i dający instrukcje względem wysyłki wychodźców na przyszłość.

Przewodniczący wypłacił we czwartek kilku Słowakom i Słowaczkom pieniądze, pozostawione przez nich w ajencji bremeńskiej a zabrane przez żandarmerję w chwili zamknięcia tejże ajencji.

Tomasz Dudek, kowal z Wesoły, jadąc do Ameryki w r. 1887, przybył do Oświęcimia. Miał przy sobie 200 zł. Jeszcze w wagonach byli wychodźcy, a już ich obrobiono. Dudka zaprowadzono do kancelarji, oddzielnej orłem cesarskim. Na tego orła wskazywali ajenci, tłumacząc, iż na to są ustanowieni, by biednym ludziom dopomagać. Dudek chciał kupić kartę na Bremę, lecz skłoniono go zapewnieniami i obietnicami do kupna na Hamburg. Zapłacił 37 zł. z tego 11 na bilet kolejowy, a 16 zł. jako zadatek na kartę okrętową. W Mysłowicach zwrócono wychodźców, ajencja oświęcimska nie chciała wszakże oddać zwróconym wychodźcom pieniędzy, lecz obiecała przemycić ich przez granicę za opłatą. Dudek nie zgodził się na to, lecz domagał się zwrotu pieniędzy. Wówczas jakiś urzędnik finansowy zażądał od niego w kancelarji legitymacji i zagroził mu, że jak nie pojedzie do Ameryki i w ajencji karty nie kupi, to mu się pieniądze odbierze, a jego do domu przymusem odeśle. Wówczas zdecydował się przyparty do muru i przestraszony Dudek na kupno karty. Dudkowi wystawił urzędnik finansowy jakieś urzędowe pismo. To pismo sprawiło, że Dudka drugi raz przepuszczono wolno przez Mysłowice. Złożonych 16 zł. nie zwrócono. [illegible] Dudek już więcej. W Hamburgu przesiedział to samo co inni świadkowie; nic dostał tam bezpłatnie. Za kartę zapłacił 57 zł. W Ameryce był świadek 15 miesięcy. Jechał angielskim okrętem.

Filip Pikul z powiatu dąbrowskiego z Radgoszczy, dwa razy jeździł do Ameryki. Gdy pierwszym razem jechał, dał w Oświęcimiu zadatek w kwocie 20 zł., którego nie uznano w Hamburgu. W Ameryce był 15 miesięcy, do domu przywiózł 500 zł. Drugi raz był Pikul w Ameryce 1884 r. Znów przeszedł przez Oświęcim. Te same „subjekty" zabrały go do kancelarji z wagonu. Wtedy aresztowali go żandarmi, gdyż karty nie chciał kupić i z ajentami się pokłócił. Odprowadzono go [illegible] 14 dni w areszcie. [illegible] Pikul do kancelarji oświęcimskiej [illegible], jadącego w r. 1887 do Ameryki. Teraz kancelarja wyglądała zupełnie inaczej, ozdobiona była orłem cesarskim, portretem cesarza, a za biurami siedział szereg urzędników. Występowali ci urzędnicy stanowczo, gdy Pikul [illegible] powiedzieć, że cena karty z biletem kolejowym wynosi [illegible] 40 zł. Wówczas urzędnicy powiedzieli, że to nie pomoże, że karty musi kupić, że tu ludziom dobrze czynią. Jeżeli zaś nie zdecyduje się na kupno karty, to będzie przymusowo odesłanym. [illegible] Słowakom i Rusinom obecnym w ajencji [illegible] a z opornymi będzie porządek zrobiony [illegible] przez żandarmów [illegible]. Pasierb jeszcze „przy wodzie" (w Hamburgu) za jeden dzień pobytu zapłacił 7 zł. za noclegi, łyżkę, miskę itp.

Józef Łapa z Żabna, jechał do Ameryki 23. kwietnia 1888 r. sam jeden. W Oświęcimiu był ostrożny, bo słyszał, że tam ludzi obierają z pieniędzy. Po wyjściu z wagonu, zabrano go do małej stancyjki, gdzie 3 ajentów siedziało. Było tam oprócz Łapy więcej wychodźców. Rozpoczęto indagację z Łapą, który twierdził pozornie, że do Prus jedzie Owi ajenci nie wierzyli temu i przedsięwziąwszy rewizję u Łapy, znaleźli zaszyte pieniądze i wypruli takowe. Przedtem złożył Łapa 42 zł.; razem z wyprutemi odebrano mu więc 92 zł. 60 ct. Zostało Łapie tylko 2 ct. Pod groźą odszupasowania i zatrzymania pieniędzy zmuszono go do zakupna karty i wysłano na Wiedeń do Hamburga, twierdząc, że już w dalszej podróży pieniędzy nie potrzebuje i wszystko za darmo dostanie. Oburzony Łapa prosił o zwrot pieniędzy, narzekając, że ajenci z ludźmi postępują jak z bydłem. W Wiedniu musiał sprzedać Łapa surdut zimowy, by zapłacić za nocleg 1 zł. W dalszej drodze wszędzie musiał płacić, nie dostali wychodźcy nic za[illegible]. W Hamburgu także grożono aresztowaniem wychodźcom.

Przew. zaznaczył, że jeden z izraelitów ze znaje, zupełnie tak samo, jak Łapa. W Ameryce był Łapa 15 miesięcy — przywiózł 300 zł.

Tobiasz Schwarz, zegarmistrz ze Złoczowa, opowiadał smutne sceny o doli wychodźców w Hamburgu, gdzie wychodźców zamkniętych trzymano w sali i tylko do piwnicy ich wypuszczano: gdzie wysokie ceny za karty płacić musieli. Widział, jak tam kilku chłopów dało po 80 zł. za jedną kartę, ale to świadka nie nie obchodziło. Po różnych przejściach i [illegible] odjechał świadek do Ameryki.

Franciszek Trendota, z Dąbrowskiego, przed 8 laty wybrał się do Ameryki. „Jechali ludzie, to i ja pojechałem" — mówi Trendota. Na koszta podróży sprzedał grunt. W Oświęcimiu za karty dla siebie, żony i dzieci zapłacił 180 zł. Namówiono go to różnemi obietnicami i tem, że już nie dopłaci nic i nigdzie do kupna kart, choć takowe dopiero „przy wodzie" zamierzał tamże kupić. W Hamburgu powiedziano biedakom, że „te karty na nic" i musieli dopłacić jeszcze 25 zł. wbrew obietnicy ajencji. O jednym zł. w kieszeni ruszyła cała rodzina z Hamburga do Ameryki i tu straszne cierpienia przechodziła. Zniszczył się, poprzedawał wszystko i w największej nędzy wrócił. W Ameryce nie pomógł im nikt; mówiono tylko, że nie powinni byli płacić i dać się wyzyskać.

Następnie przewodniczący odczytał zeznania jednego ze świadków, mianowicie Ignacego Skrzyniarza z Dąbrowskiego, w których mówi, pierwszy ze świadków, że słyszał od żydów, kręcących się po miejscu i po wsi, iż w Ameryce jest dobrze. Pisała o tem świadkowi także jego siostra z Ameryki. Z odczytanych zeznań wynika, że ajencja była także w porozumieniu z żandarmerją pruską w Mysłowicach.

Jakób Kempler z Kempanowa, izraelita, zeznał, iż [illegible] W Oświęcimiu [illegible] 1888 r. [illegible] wybrała się z wolną kartą jadąc na Hamburg do Ameryki. W Oświęcimiu obrobiono świadka, że karta jej nie ma ważności — musiała dopłacić 25 zł. z 40 zł., jakie miała przy sobie. Gdy zapłaciła kolej, została bez grosza i wśród nędzy odbyła podróż. Kto zażądał i wziął od dziewczyny 25 zł., świadek powiedzieć nie umie.

Józef Sojatek, słowacki chłop, podróżował do Ameryki w liczniejszem gronie wychodźców. Na trzy stacje przed Oświęcimem wpuścił do wagonu z wychodźcami konduktor ajenta. Po wyjściu z wagonu 9 wychodźców, [illegible] zaprowadzić ich do ajencji lecz ludzie przestraszeni [illegible]. Wychodźcy nie chcieli wskutek tego iść do kancelarji i dlatego [illegible] trzymano ich na polu. Jeden z ludzi [illegible] mówił im: Musicie kupić karty, bo ja to wiem na całe miasto. Wychodźców, którzy nie chcieli dać żądanej sumy za karty, aresztowali żandarmi i zaprowadzili do wójta, potem do Oświęcimia i tam zamknęli. Trzy dni siedzieli w kozie, [illegible]. Gdy im brakło chleba, prosili o wypuszczenie, by pożywienie kupić.

Sojatek poznaje Löwenberga, jako tego, [illegible].

Marjanna Sojka z Lunowic, 3½ lat była w Ameryce: przed dwoma laty wróciła. Ile miała pieniędzy nie pamięta — w każdym razie miała około 300 zł. Jechała z Żurawską, [illegible]. W Oświęcimiu zaprowadzono do kancelarji na parterze, gdzie za dwie karty zapłaciły 170 zł. Osobno [illegible] w Hamburgu [illegible] łyżki [illegible] cały, taki [illegible] „zwodziciel", [illegible] bić może. [illegible] się skończyło [illegible] znaleźć [illegible] po 60 ct. [illegible] i dziś [illegible].

Wczoraj 20. bm. uchwalił trybunał na wniosek zastępcy prokuratorji wysłać jako delegata sądowego, członka trybunału dr. Chrząszczyńskiego ze świadkiem Schlangiem do Oświęcimia celem dokonania wizji lokalnej ubikacji hotelu Herza. Oględziny odbędą się w niedzielę, obrońcy uczestniczyć w nich będą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. grudnia

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Pielichowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nikłowicach.

* **Ministerstwo spraw wewnętrznych** zatwierdziło wybór p Henryka Lama na dyrektora Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, oraz p. Karola Witkowickiego na buchaltera tego Zakładu.

* **Z uniwersytetu.** P. Walerjan Jastrzębski, rodem z Kalwarji w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Stypendjum.** Wydział krajowy udzielił stypendjum po 30 złr. miesięcznie Juljanowi Krupskiemu, uczniowi państwowej szkoły dla przemysłu artystecznego we Wiedniu na czas od 1. stycznia do końca września 1890 r.

* **Prezes kasyna miejskiego** zaprasza pp członków na opłatek do gmachu kasyna we wtorek dna 24. bm. o godz pół do 1. w południe.

* **Cesarz i minister rolnictwa Falkenhayn** przyjmowali wczoraj 20. bm. deputację urzędników lasowych. Wnieśli oni prośbę o polepszenie bytu. Cesarz obiecał pomyślne załatwienie ich prośby.

* **Do Rady powiatowej** husiatyńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Wasyl Motyka, gospodarz z Krzyweńskiego.

* **Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie.** Komitet urządzający zjazd ukończył już czynność rozsyłania zaproszeń do wzięcia udziału w zjeździe. Staraniem komitetu było, nie pominąć nikogo, ktokolwiek tylko w zakresie historji polskiej pracuje lub też dziejami temi bliżej się zajmuje. Osoby, które mimo to zaproszeń nie otrzymały, raczą to pominięcie wytłómaczyć i usprawiedliwić zwykłemi w takich razach przyczynami: nieznajomością adresu, przypadkowem przeoczeniem itp.

Termin zgłoszenia tematów na zjazd upływa z końcem grudnia br., termin zaś nadsyłania piśmiennie zredagowanych referatów z końcem marca 1890 r. Wszelkie listy i przesyłki w sprawie zjazdu adresować należy na ręce sekretarza komitetu, dr Oswalda Balzera we Lwowie, ulica Zimorowicza nr 7.

Referatów dotyczących w przeważnej części ważnych i ciekawych pytań zgłoszono dotąd kilkanaście, w najbliższym czasie podane one zostaną do publicznej wiadomości. O dalsze zgłoszenia komitet uprasza. Wobec nadchodzących zapytań, jak należy rozumieć kwestję syntezy dziejów Polski, poruszoną w programie, nadmienia komitet, iż pożądane będą zarówno tematy przedstawiające ogólniejsze poglądy na pewne ważniejsze stosunki z zakresu dziejów Polski, jak niemniej referaty wskazujące w jaki sposób na podstawie pubikacyj źródłowych, tudzież opracowań monograficznych takie ogólniejsze poglądy dałyby się zestawić i uzyskać. Tematy zbyt specjalne, jak monograficzne opracowania poszczególnych wypadków dziejowych itp. nie wchodzą w program Zjazdu.

Pod względem uczestnictwa zjazd zapowiada się dobrze; już dotąd zgłoszono uczestnictwo z wielu stron, między innemi także ze strony kilku wybitnych uczonych zagranicznych, zajmujących się dziejami Polski lub Słowiańszczyzny.

* **Wspólny opłatek** w Stowarzyszeniu ręk. lwow. „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę 29. bm. o godzinie 11 rano.

* **Opłatek.** Klub polski w Pradze czeskiej zaprasza na gwiazdkę i wspólne dzielenie się opłatkiem polskim. Uroczystość ta odbędzie się w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, w środę dnia 25. b. m. o godzinie 10 przed południem w sali klubowej u „Bonu" ulica Myślikowa l 187. Po uroczystości odbędzie się o godzinie 1 po południu wspólny obiad, poczem nastąpi zabawa świąteczna, która do 6 godziny wieczór trwać będzie.

* **Ze „Sokoła"** Wspólne łamanie się opłatkiem odbędzie się we wtorek dnia 24. bm. o godz. ½1szej w górnej sali towarzystwa.

* **Rada miejska w Pradze** wystosowała do starostwa w Żółkwi pismo urzędowe w języku czeskim. Starosta żółkiewski zwrócił akt ten z uwagą, po niemiecku wystylizowaną, w której żąda niemieckiego tłumaczenia czeskiego tekstu. Rada miejska uchwaliła wysłać powtórnie do Żółkwi pismo w języku czeskim i zażądać od starosty, aby sobie kazał przetłumaczyć pisma polskie, które jej przysyłają.

* **„Echo"**, kółko śpiewackie, urządza w niedzielę w sali kasyna miejskiego muzykalną wieczornicę z nader obfitym i urozmaiconym programem. Stowarzyszenie „Echo" zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie.

* **Znaczna zguba.** Pan S. J. zgubił tu onegdaj złoty pierścień z dwoma brylantami i rubinem, wartości 300 złr., wewnątrz znaczony „Marja 8. grudnia 1886."

* **Pożar teatru.** W Budapeszcie zgorzał wczoraj teatr niemiecki. Pożar wybuchł około godziny 4. po południu, tuż po skończonej próbie ze sztuki, w której gościnnie miał wystąpić Sonnenthal; z jakich przyczyn, nie wiadomo, przypuszczają jednak, że skutkiem wadliwej konstrukcji kaloryferów. Pożar przybrał w jednej prawie chwili takie rozmiary, że wszelkie wysiłki straży ogniowej spełzły na niczem. Minister Teleki kierował osobiście akcją ratunkową, skierowaną w końcu głównie ku ochronie sąsiednich domów, szczególniej zaś sąsiedniego wielkiego składu nafty, co też się i udało.

Wszystkie przyrządy ratunkowe wewnątrz teatru, urządzone według najnowszego systemu, okazały się zupełnie do niczego, nie można było bowiem do nich przystąpić. Około godziny 7. zlokalizowano wreszcie pożar.

Teatr był zbudowany przed 20 laty i był zabezpieczony na 184.000 zł. w francusko-węgierskiem towarzystwie i we Fonciére, a na 60.000 zł. w Foeniksie.

Dyrektorem tego teatru był Warszawianin, Stanisław Lesser.

Garderoba teatralna została ocalona. Około 9. wieczorem stały już tylko nagie mury. Domy sąsiednie zostały uratowane. Personał z 200 osób został bez zaopatrzenia. Życia nikt nie postradał, tylko dwóch ludzi ze straży pożarnej odniosło lekkie skaleczenia. Dzisiejsze dzienniki węgierskie ogłosiły odezwę, wzywającą do urządzenia składek.

* **Wenta i loterja fantowa** urządzona staraniem namiestnikowej hr. Badeniowej, otwartą dziś została w sali „Sokoła". Sala jest pięknie udekorowaną, ilość nagromadzonych w niej przedmiotów pokaźna. Jedną grupę tworzą fanty do wygrania, drugą hala gospodarczych przedmiotów. Około 80 rogaczy, 150 zajęcy, 300 sztuk drobiu, grupami ułożone, czekają na kupców. Ceny niskie; rogacza dostanie za 7 zł., zająca za 1 zł. 20 ct., kapłona tuczonego za 1 zł. Kto chce szczęścia spróbować, za 20 ct. wygrać może bardzo ładne przedmioty galanteryjne, np. wachlarz japoński wielki, dywany kilimki itp drogocenne rzeczy. Kapela wojskowa przygrywa wyborowe sztuki. Wstęp dla każdego bezpłatny.

Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem opatrzności (dom pracy) i Towarzystwo św. Salomei, na dochód których urządzono tę wentę, powinneby uzyskać większy fundusz.

Jutro w niedzielę po południu koncert muzyki wojskowej i sprzedaż kwiatów przez panie, a w poniedziałek ostatni dzień wysprzedaży przedmiotów gospodarczych.

* **Towarzystwo przyjaciół nauk** w Poznaniu obrało honorowymi członkami dr. Zeisberga z Berlina i sekretarza Akademii w Budapeszcie Franknói. Przewodniczący Towarzystwa hr August Cieszkowski przedstawił na honorowego członka Towarzystwa p. Estrejchera z Krakowa, wedle statutów wybór jego nastąpi na przyszłem walnem zebraniu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 21. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz w południe d. 20. bm. do 12. godz. w południe d. 21. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni co do siły mierny (2.0), niebo zachmurzone (10·0), powietrze bardzo wilgotne (96% wilgotn. względ); opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była — 1·1 C, najwyższa — 0·2° C, o 2giej najniższa — 3·2°C dziś po 7ej rano.

Uwaga: Cała doba była mglista.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się na wybrz. zach. Norwegii; zwyżka 780 do 775 mm. w Siedmiogrodzie.

Barometr opada. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 766 mm

Prognoza na 2 doby następne od 12. godz. w południe d. 21. bm. do 12. w południe d. 23. bm:

Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie nie zmieni się, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany, opadu nie będzie. Obie doby będą mgliste, chwilami pogodne.

* **Jutro,** d. 23. grudnia: św. Wiktorji. — św. Danyłyja Prop.

— **Influenza.** Wiadomość podana przez jedno z pism porannych, jakoby pomiędzy zecerami w *Gazecie Lwowskiej* panowała influenza, nie sprawdza się. Zachorowało wprawdzie w ciągu tygodnia kilku zecerów na gardło, wszyscy jednak są już zdrowi i nie była to wcale influenza.

Magistrat lwowski wydał następujące obwieszczenie:

„Z polecenia wyższych władz już kilkakrotnie wzywał magistrat lekarzy, aby zawiadamiali miejskie organa sanitarne o każdym wypadku chorób zakaźnych, a to w celu zarządzenia ze strony urzędu środków ochronnych przeciw ich szerzeniu się i stłumienia choroby zaraz w zarodku. Rozporządzeniem z d 28. lutego 1888 r. l. 3116, postanowiło ministerstwo między innemi, że obowiązkiem jest lekarzy i chirurgów, jakoteż głowy rodziny, uwiadomić władzę o każdym chociażby odosobnionym wypadku ospy i tak samo o kilku wypadkach innych chorób zakaźnych, a zaniedbujących ten obowiązek pociągać należy do odpowiedzialności. Mimo to jednak zrobiono doświadczenie, że nie wszyscy obowiązani stosują się do tego przepisu. W interesie tedy zdrowia publicznego, mianowicie w celu skutecznego zapobieżenia niebezpieczeństwu klęski mieszkańców miasta, Magistrat podając powyższy przepis do publicznej wiadomości, wzywa ponownie wszystkich lekarzy, chirurgów i głowy rodzin, aby się odtąd ściśle doń stosowali pod rygorem skutków rozporz. ces. z dnia 20. kwietnia 1854 D. u. p. nr. 96, i o każdym wypadku względnie kilku wypadkach chorób takich, które epidemicznie występywać zwykły, mianowicie: błonicy, czerwonki, płonicy, odry, kokluszu, tyfusu brzusznego i plamistego, ospy, gorączki popołogowej, cholery i tak zwanej influenzy, zaraz po stwierdzeniu choroby choroby uwiadamiali w krótkiej drodze departament sanitarny (IX) magistratu w ratuszu na dole. Uczynić to snadnie można przez napisanie na zwykłej kartce imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania swego pacjenta nawiedzonego słabością zakaźną i przesłanie takowej albo wprost do pomienionego biura, lub też w drodze komisarjatu dzielnicy albo stójkowego żołnierza policyjnego.

W Wiedniu zachorowało z personalu opery nadwornej około 130 osób, między niemi soliści: panie Papier i Standhartner, jako też pan Schroedter. Zachorował również kapelmistrz baletu Bayer. Pani Lucca zachorowała na influenzę w Kijowie, skutkiem czego drugi jej tam występ nie przyszedł do skutku.

Z Warszawy donoszą, że skutkiem wzmagania się influenzy zabrakło we wszystkich aptekach tamecznych suszonych malin, uchodzących jako wyborny środek do wywołania potów.

Influenza opanowała w syrenim grodzie także niwę dramatyczną. Jak czytamy w *Kurj. Codz.*, została do wystawienia w teatrze Małym zakwalifikowaną jednoaktowa oryginalna drobnostka okolicznościowa pt. „Influenza", napisana przez Pacjenta. Nowość ta ukaże się na przyszłotygodniowym repertuarze.

Z Tryestu donoszą o stwierdzonych 6 wypadkach influenzy. We Florencji i Spezie skonstatowano znaczną liczbę wypadków tej choroby.

W Berlinie zachorował d. 19 bm. na influenzę także cesarz Wilhelm. Łowy w Altenburgu zapowiedziane na dzień ten, zostały skutkiem choroby cesarza odwołane.

W Petersburgu influenza zmniejsza się już znacznie.

W Belgradzie opanowała już influenza garnizon wojskowy.

— **Z Buczacza** donoszą nam dziś telegraficznie. Przy ukonstytuowaniu nowo wybranej Rady miejskiej wybrano jednogłośnie burmistrzem Bernarda Sterna, zastępcą Grzegorza Zajączkowskiego a do magistratu dr. Hubricha, dr. Ausschnitta, Nostałowskiego, Widmana i Nachta.

— **Z Jaworowa.** (Kor. *Gaz. Nar.*) D. 18. bm. staraniem Tow. pedagog. odbył się w sali tutejszej szkoły żeńskiej wieczorek deklamacyjno-muzykalny na dochód tegoż Towarzystwa. Wieczorek zagaił p. Lachowicz wygłoszeniem odczytu na temat „O robakach żyjących w człowieku". Prelegent z założenia swego wywiązał się dobrze. Następne punkta programu wypełniały naprzemian gry na fortepianie i skrzypcach, śpiewy i deklamacje w których wzięli udział panie Zawadzka i Hołubowa, panny Friedberg, Kraus, Matkewska i Czajkowska i pan Wenz.

W ogóle wieczorek wypadł dobrze, a licznie zgromadzona publiczność opuściła salę pod wpływem bardzo miłych wrażeń.

— **Cesarzowa Eugenia** ofiarowała swą suknię ślubną na kapę śmiertelną małemu klasztorowi w Farnborough w Anglii. We wspomnianym klasztorze urządzono prócz tego na życzenie cesarzowej, jeden pokój, zupełnie tak, jak pokój zajmowany niegdyś w Chislehoursth przez Napoleona III. W pokoju tym znajdują się także narzędzia stolarskie, których używał cesarz Napoleon III., gdy mu lekarze zalecili robotę taką w miejsce konnej przechadzki.

— **Pojedynek chłopski.** Pomiędzy dwoma chłopami w Vetimiglia — jak donoszą z Rzymu do *Berl. Tagebl.*, powstała ostra sprzeczka o kawał gruntu, a ponieważ nie umieli się pogodzić, więc spór postanowili rozstrzygnąć pojedynkiem. Nie mając obaj ani pałaszy ani rewolweru, zgodzili się na fuzje. Według umowy stanęli na placu walki bez świadków naprzeciw sobie; jeden z nich liczył aż do trzech, w tej chwili puściły obie fuzje i obaj bez duszy legli na ziemi. Jednemu kula przeszła przez głowę, drugiemu przeszyła piersi.

— **Degradacja.** Porucznik Józef Repukasi z 26 p. p. dyslokowanego w Ostrzyhomiu został pozbawionym szarży oficerskiej za to, że upiwszy się, użył w kantynie miejscowej wyrażenia uwłaczającego przełożonej władzy. Ponieważ Repakesi obowiązany jest jeszcze do służby wojskowej, wcielono go więc jako szeregowca do pułku piechoty w Ungwarze.

— **Turyn** 20. grudnia. Wielkie młyny towarzystwa Grattonich w Collegno spaliły się. Szkoda wynosi około 2 miliony franków.

— **Nowy Jork** 20. grudnia. Lid Japonii szalał straszliwy orkan. Wybrzeża wysp Won i Niphon zniszczone — przeszło 200 żeglarzy zginęło, 167 okrętów zatonęło, 300 domów prawie zmiotło wraz z mieszkańcami.

— **Samobójstwo aktora.** W Rosazio di Santa Fé odebrał sobie życie pod szczególnemi okolicznościami wysoko ceniony artysta dramatyczny z Rzymu Antonio Schiavoni. Był żonaty, ale od r. 1873 prowadził wspólne gospodarstwo z aktorką Filiberti. Z nią też razem udał się do Ameryki, gdzie został zaangażowany jako dyrektor towarzystwa dramatycznego. Nareszcie pannę Filiberti znudziła monotonia i opuściła rodaka. Zrozpaczony artysta podążył za nią do Buenos Ayres, lecz nadaremnie; nie mógł już marzyć o ponownem zawiązaniu stosunku. W głębokim smutku wrócił do domu, zamknął się w mieszkaniu, wyjął medalami ozdobiony mundur oficera z wyprawy Garibaldego, w której uczestniczył, zapalił cztery świece, położył się do łóżka, a skrzyżowawszy u stóp swoich dwie szable, strzelił sobie celnie w serce.. W liście przed śmiercią napisanym przesłał kobiecie, która mu życie zatruła, gorące słowo przebaczenia. W Rzymie zgon jego wielkie wywarł współczucie dlatego, że znakomitym był aktorem.

— **O rozwoju cholery** w Azji *Nowosti* cytują następujący ustęp z gazety perskiej *Achtar*: „Chociaż obecnie epidemia w Bagdadzie zmniejszyła się nieco, lecz rozszerzywszy się szybko z dwóch ognisk, w niektórych miejscach przybrała groźne rozmiary. Z jednej strony zaraza przeniknęła z Bagdadu do wszystkich prowincyj, aż do Musila i Mamuret-ul-Aziza włącznie, a z drugiej strony z miasteczka pogranicznego Hanagin wewnątrz Persji do Kirmanszach, zająwszy całą okolicę Hamadanu. Urzędy lekarskie konstantynopolskie i Towarzystwo sanitarne teherańskie, w celu zapobieżenia zarazie, urządziły kwarantanny, nie przedsiębiorąc żadnych innych środków ostrożności. Zresztą i w kwestji kwarantannowej obadwa urzędy zachowują się z dziwną obojętnością i lekkomyślnością..."

— **Asekuracyjne buty** są najnowszym amerykańskim pomysłem. Pewna fabryka obuwia zawarła kontrakt z pewnem towarzystwem asekurującym od wypadków pod temi warunkami, że w razie śmierci spowodowanej wypadkiem na kolei żelaznej sukcesorzy zabitego będą mieli prawo do odebrania 500 dolarów wynagrodzenia, jeśli dostawią dowód, że zmarły w chwili nieszczęsnego wypadku miał na nogach buty z magazynów tejże fabryki. Wnioskować należy, że pomysłowy fabrykant znajdzie wielu odbiorców na swój towar.

— **Osobliwa kradzież.** W Dinan we Francji zakradli się dwaj złodzieje do dyslokowanego tam szwadronu dragonów i poobcinali 50 koniom ogony. Można sobie wyobrazić, jakie zdumienie i przerażenie zapanowały nazajutrz w szwadronie. Winowajców odkryto wkrótce i oddano w ręce sprawiedliwości.

— **Paryzka akademia umiejętności** dała nagrodę Lecomtea (50.000 franków) inżynierowi Pawłowi Vielie. Vielie, uczeń Berthelota był pierwszym fabrykantem melinitu i bezdymnego prochu dla karabinów Lebela.

— **W Chicago** skończył się wielki proces polityczny o zabójstwo Cronina. Oskarżeni Coughlin, O'Sullivan i Burke, zostali uznani winnymi i skazani na dożywotnie więzienie. Rzecz się tak miała. W maju r. b. znikł nagle poważny lekarz dr. Cronin, członek bractwa feniańskiego „Clanna Gael." Trupa Cronina znaleziono wkrótce w kanale i natychmiast natrafiono na ślad zbrodni politycznej. Lekarza pod pozorem, że potrzebną jest jego pomoc, zwabiono za miasto do samotnego domku i zamordowano. Okazało się potem ze śledztwa, że Cronin padł ofiarą sprzysiężenia; odkryto w nim jednego z tych szpiegów angielskich, którzy w Ameryce działali w głośnej sprawie procesu Parnella. Zamięszani są także wybitni Irlandczycy, ale sądzono tylko trzech bezpośrednich sprawców zbrodni. Czwarty oskarżony Beggs, kierownik loży fenjańskiej „Clanna Gael", który miał ułożyć cały plan sprzysiężenia został [illegible] braku wszelkich poszlak uwolniony.

— **„Sous-off"** pod tym tytułem, mającym w żargonie paryskim oznaczać niższej rangi członków armii francuskiej, wydał świeżo tendencyjną powieść bardzo zdolny i krewkiego temperamentu pisarz L. Descaves. Książka ma na celu wykazać: nadużycia, których pastwą stają się we francuskiem wojsku niższej rangi żołnierze, złe zastosowanie lub niewypełnianie służbowych przepisów, przeróżne machinacje wyższej władzy dochodzące do... fałszerstwa podpisów itp. „Sous-off" wywołała ogromne w Paryżu i całej Francji wrażenie. Dzienniki przepełnione polemiką i komentarzami, a ministerjum wojny wystąpiło ze skargą. Okazuje się ze szczegółów całej tej sprawy, iż Descaves miał, niestety, najkompletniejszą rację.

— **Okrucieństwa w Syberji.** *Times* podaje nadesłane z Paryża doniesienie o strasznym wypadku, jaki zaszedł w Jakucku we wschodniej Syberji. Około 30 administracyjnie skazanych wygnańców, to jest takich, którzy nie sądowym wyrokiem skazani zostali, miało być wysłanych do odległej stacji. Tymczasowy gubernator Ostaszin wydał nowe w tej mierze przepisy, których wykonanie w podróży przez podbiegunowe pustynie Syberji, sprowadziłoby niechybną śmierć największej części nieszczęśliwych skazańców. Ogół skazanych wystosował prośbę, aby [illegible]

---

wtedy powiedzieć mogłem, że jestem w ustach całego narodu, który otaczał mię obłokami dymu, jeśli nie kadzideł, to zawsze przecież drogocennego tytoniu. Ach! *tempi passati!*

Wyszedłem zatem sam, by drzwi otworzyć.

— To ty, mój chłopcze? — zapytałem poufale, bo na weselu piliśmy „bruderschaft".

— Albożmnie można poznać jeszcze?

W rzeczy samej twarz jego zmieniła się mocno. Podczas kampanii dozwolono oficerom nosić przeciwne regulaminowi zarosty. Wencel Klatopil zapuścił sobie brodę à la Haynau, tj. kawałek zresztą ogolonej brody, skręcony razem z wąsami tak, jakby to wszystko stanowiło jednolitą całość; zarost ten przyczyniał się niemało do nadania twarzy przejmującego strachem wyrazu. Inna jeszcze dziwniejsza zmiana zaszła w jego fizjognomji: nos stał się całkiem czerwony, istny rubin.

Przykładając palce do nosa, począł:

— Czy widzisz? Jest to wszystko, com wyniósł dla siebie z wojny tureckiej. Zeszłej zimy, kiedyśmy leżeli obozem nad granicą galicyjską, w ciągu jednej nocy spędzonej pod gołem niebem zyskałem ten nos czerwony. Wiał wicher prawdziwie podbiegunowy, który nam sypał w twarze drobniutkie pyłki śniegu, niby kolące, ostre igiełki. Tej nocy zmarzło mi na siodle dwudziestu ludzi; połowa moich żołnierzy poszła do szpitala, zachorowawszy na zapalenie płuc, szkorbut, tyfus głodowy. Z całego szwadronu przyprowadziłem z sobą zaledwie czterdziestu ludzi — i ten oto nos czerwony, jako trofeum.

Nie wiedziałem naprawdę, czy mam mu winszować, czy też okazać współczucie. Porucznik tymczasem ciągnął dalej:

— Gdybyśmy choć przynajmniej byli w ogniu. Ale odbyć półtoraroczną kampanię, a dla szabli nie znaleść innego zajęcia, prócz chyba płazowania upornych chłopów przy rekwizycjach siana, to, przyznasz, już za ciężkie! Kilkakrotnie forpoczty nasze stały naprzeciw nieprzyjaciela tak blizko, żeśmy sobie wzajemnie mogli zajrzeć w oczy, a jednak nie wolno nam było rzucić się na siebie! Raz staliśmy oko w oko z Turkami, drugi raz oko w oko z Rosjanami. Mnie tam wszystko byłoby jedno, z kim się bić, byle tylko bić się pozwolono. Nie! Kiedy już myślałem: „No, teraz nareszcie pójdę w ogień!" — kazano: chować do pochwy pałasze i maszerować dalej! Stokroć byłbym wołał już na koniu szturmować okopy. — A przytem ten przeklęty chleb kukurudziany! — a i to jeszcze nie zawsze.. Czasami końskie mięso wpół upieczone! Dziękuję!...

— No, Bogu dzięki, że się to skończyło — pocieszałem biednego porucznika.

— Prawda, że się skończyło; ale, co ja mam z tego?

I ukazał mi kołnierz swego munduru, na którym wciąż jeszcze dwie tylko połyskiwały gwiazdki.

— Ani śladu awansu; jestem tam, gdzie byłem. A przecież mój major otrzymał dymisją. Biedak musiał wziąć dymisją, bo mu reumatyzm wlazł we wszystkie stawy. Jego miejsce zajął pierwszy rotmistrz, miejsce tamtego znów drugi rotmistrz. Teraz ta ranga opróżniona. Jestem najstarszym porucznikiem w pułku, ale o mnie ani mowy nie ma! — Pozycja prawdziwie tak okropna, że chyba w łeb sobie strzelę!

Napominałem go surowo, żeby takie rzeczy wybił sobie z głowy; przecież ma ważniejsze obowiązki — człowiek, który ma tak miłą, dobrą żonę...

— Tak, bracie — odparł — to anioł! Co ta kobieta przecierpiała podczas kampanii! Brr! nieprzyjemnie mi nawet wspominać o tem! Wszędzie mi towarzyszyła. Gdyby nie ona, byłbym zginął marnie. Nie uwierzysz przyjacielu, co to za boska rozkosz, kiedy tak człowiek wraca z rontu, z zimna, z najokropniejszej śnieżnej zawiei, a taka urocza czarodziejka wita cię pełną szklanicą dymiącego gorącego ponczu!

— Tak, tak, wiem o tem z własnego doświadczenia.

— Ponczu nie brakło nam nigdy. Gdyby nawet arak przyszło opłacać na wagę złota, musiał być zawsze — zawsze umiała jakoś zkądeś go dostać. Często sankami puszczała się w całodzienną drogę do poblizkiego miasta tylko dla kupienia araku. Kobieta prawdziwie złotego serca! — I kocha mnie dotąd jeszcze, kocha szczerze! kocha mimo tego czerwonego nosa! Powiada, że mi z nim wcale do twarzy. Nie obchodzi jej to nawet, że dotąd jest tylko „panią porucznikową". Gdybym jej nie miał, dawnobym już sobie w łeb strzelił!

Starałem się pocieszyć go zapewnieniem, że porucznik w czynnej służbie na targowicy świata zawsze jeszcze więcej wart od jenerała *extra statum*.

Nakoniec całe to opowiadanie zamknął zaproszeniem: skoro tylko urządzą sobie mieszkanie, muszę przyjść do nich na szklankę ponczu.

Nie poszedłem jednak, jakkolwiek zapraszał mię kilkakrotnie później, a nawet powtarzał zaproszenie piśmiennie i w imieniu swej żony. Ilekroć sprowadził nas z sobą przypadek, zawsze znajdowałem sobie jakąś wymówkę. Raz tłómaczyłem się, że mi ból przeszkodził stawić się na zaproszenie; innym razem wymówiłem się naglącemi interesami; innym znów razem udawałem, że mam gości, przybyłych z prowincji.

(C. d. n.)

wne przepisy przywrócone zostały. Zalecono petentom, aby się nie udawali *in corpore* do gmachu rządowego, lecz aby czekali na odpowiedź w domu prywatnym. Gdy się tam zgromadzili, nadszedł niższej rangi urzędnik policyjny i wezwał ich, aby wszyscy przeszli do gmachu rządowego. Wobec tego sprzecznego rozkazu zawahali się skazańcy. Policjanci i żołnierze straciwszy cierpliwość, rzucili się na skazanych i zaczęli do nich strzelać. Napad żołnierzy był tem brutalniejszy, gdy spostrzegli, że niektórzy ze skazanych mają pistolety i gotowi stawić opór. Jeden z policjantów został zabity, lecz jak umierając sam zeznał, trafiony został przypadkiem strzałem żołnierza. Gubernator Ostaszin i oficer, który usłyszawszy wrzawę nadbiegli, zostali ranieni. Ze skazanych padło na miejscu 6 osób, a między niemi panna Gurowicz, a 9 osób było rannych; między niemi panna Zoroastrów. Pod pozorem, że wystosowanie petycji przeciw urzędowemu rozporządzeniu jest aktem powstania, zwołano sąd wojenny na wygnańców. Większa część skazaną została do robót karnych na czas długi, a trzech na śmierć. Zostali oni natychmiast straceni. Jeden z pomiędzy wygnańców, niejaki Bernstein, w którego cztery kule ugodziły, został z łóżka wywleczony na szubienicę. W łóżku założono mu postronek na szyję i ciągnięto z łóżkiem. Przyjaciele polityczni ofiar tego okrucieństwa otrzymali dopiero o niem opisy, będące najstraszniejszym dowodem dowolnego i szatańskiego postępowania z wygnańcami.

— **Emigracja Niemców.** *Świat* otrzymuje wiadomość z Saratowa, iż koloniści niemieccy z nad Wołgi z powodu nieurodzajów tegorocznych masami opuszczają swe kolonie, szukając w miastach zarobku. Większość tych kolonistów włada przeważnie językiem niemieckim, co im znacznie utrudnia znalezienie roboty. Do Saratowa przybyło kilka podwód z tego rodzaju przymusowymi emigrantami, a za nimi, według słów przybyszów, ciągnie drugie tyle.

Człowiek w śnie zimowym.

I znowu chcąbyś nie chciał, powtórzyć musisz za starym wieszczem z Avonu: *There are more things in heaven...* Są na niebie i na ziemi rzeczy, o których — dalej już wiesz.

Słyszane i to bowiem rzeczy, ażeby człowiek mógł zapadać w śpiączkę zimową na podobieństwo, dajmy na to, krokodyla?

A jednak tak bywa.

Jeden z artykułów wiary indusów, ujętych w katechizm Sumangali, głowy ich kościoła, opiewa: „Ażeby posiąść życie nadziemskie t. j. roskosz Nirwany, należy umierać w sobie żądzę bytu fizycznego; inaczej: przejść w stan, w którym ustaje wszystko, składające się na człowieka fizycznego".

I oto istnieje pewna sekta t. zw. dżogis'ów, w której członkowie prócz tego, że sypiają na ugwożdżonych łożach, wiszą się na drzewach za pomocą łańcuchów, aż skonać z upału i głodu — jeszcze w dodatku każą się kłaść w grób, gdzie przyjmują pożywienie i powietrze tylko przez malenki otworek, szerokości palca; niektórzy nawet „umierają" na parę tygodni lub miesięcy.

Że to nie bajka, lecz najprawdziwsza prawda, przekonać się mogą pisemami swojemi M. Osborne, poseł nadzwyczajny angielski przy dworze Maharadży Lahory, znakomity lekarz angielski James Braid, wielki autorytet w zakresie hypnotyzmu, nazywanego też nieraz „braidyzmem", także ajent dyplomatyczny królowej Wiktorji w Lahorze, Sir Claude Martin Wade, także badacz francuski de Varigny, jenerałowie francuscy: Allard i Ventura i w. in. bezwarunkowo wiarogodnych obserwatorów.

Owóż przyszedł raz taki dżogi na dwór maharadży Rundżyd-Singa i za wielkie wynagrodzenie zgodził się w obecności władcy i europejskich dygnitarzy położyć w grób na parę tygodni. Wymagał to długich przygotowań, w czasie których żył jeno mlekiem. Gdy oznaczony dzień nadszedł, kazał sobie uszy, nozdrza i wszystkie inne otwory zalepić szczelnie woskiem. Język przekręcono mu w ten sposób, że zatykał jednocześnie usta i wewnętrzny otwór nosa, co przystęp powietrza uczyniło niemożliwym. Jest to szczegół, którego używają często negrzy w celach samobójczych, gdy im nadto dokuczy „błogosławiony" bicz Europejczyka.

Potem wobec całego dworu, dżogi zapada w głębokie omdlenie i zapadł w zupełny letarg. Wszystkie członki sztywnieją, jak u trupa; wówczas rozbierają go, zawijają w lniany worek dla ochrony przed robactwem i zaopatrują go pieczęcią Rundżyda. Następnie kładą go w skrzynię drewnianą, dwa razy zamykaną i znowu kładą pieczęć władcy.

Wreszcie ustawiają skrzynię w sklepieniu podziemnem, które zamurowują wielkim głazem; na głaz sypią grubą warstwę ziemi, na której zasiewają jęczmień, bujnie potem wschodzący.

Ale na tem nie koniec. Troje drzwi, wiodących do grobu, zamurowują również, a otwarte zamykają na podwójny zamek i zapieczętują. Przed niemi zaś na sześć tygodni rozkładają się dwie kompanje osobistej straży maharadży, pod karą śmierci broniąc przystępu do grobu.

Dwa razy władca Lahory z lekarzem swym, Sir Wade'm badali stan mogiły i znaleźli ją nietkniętą. A gdy okres śpiączki minął, zeszli do wnętrza, zabrawszy ze sobą sługę dżogiego.

Podniósłszy wieko skrzyni, ujrzeli człowieka zasuszonego, pokrytego od stóp do głowy pleśnią. Świętego pokutnika wyjęto i obejrzano. Ręce i nogi były pomarszczone i sztywne, głowa bezwładnie przechylona na ramię. Pulsu ani śladu, ani w skroniach, ani w okolicy serca.

Ale oto fagas zaczął go oblewać gorącą wodą i wyprostował mu kończyny. Na ciemię położył rozczyn pszeniczny, gruby na cal, wyjął z otworów bawełnę i wosk, nożem otworzył usta i wyprostował język, który, jak sprężyna, parokrotnie wracał do swego położenia. Powieki rozmiękczył roztopionem masłem i podniósł je. Oko było zesłupione i bez blasku. Powoli jednak konwulsyjne jakieś drgnienia zaczęły przebiegać ciało; nozdrza się lekko wydęły, zadrgał lekki puls.

Poczem doświadczony sługa wdmuchnął w świętego trochę płynnego masła i niebawem wróciły zmysły i ożywiły się oczy. Zmartwychwstaniec zaczął poznawać otaczających i głosem grobowym zwrócił się do władcy: „Wierzysz mi teraz?"

Rundżyd odpowiedział: „Tak" i własnoręcznie włożył pokutnikowi na szyję kolię z wielkich pereł, przepyszne złote naramienniki i honorowy strój z jedwabiu, muślinu i drogiej tkaniny.

Nieprawdopodobne — powiesz! a jednak prawdziwe!

Ten sam eksperyment powtórzył maharadża z tym samym fakirem jeszcze kilka razy. Raz nawet leżał on w swym sarkofagu całe 10 miesięcy.

James Braid przytacza dużo podobnych faktów. Pewien dżogi opowiadał, iż w czasie swego letargu miał bardzo przyjemne sny i żałował, iż go przebudzono. Paznogcie jego i włosy przez czas martwoty nie urosły nic a nic.

Jeden z najciekawszych wypadków opowiada major N., oficer sztabu angielskiego w Concanie (okręg bombajski). Przyszedł raz do niego wyższy sędzia braminów t. zw. Crodri z prośbą, ażeby pozwolił jednemu ze świętych jego rodaków dokazać wobec narodu cudu zmartwychwstania w samym obrębie obozu, gdzie zatem oszustwo było wprost niemożliwe. Major zgodził się; świętego zamurowano, przystawiono straż z rozmysłu mahometańską, a więc wrogą indusom i przeto niezdolną do konszachtów z nimi — i w rzeczy samej — „cud" powtórzył się z całą dokładnością.

Czem te dziwne zjawiska wytłumaczyć? Objaśniają je tylko autohypnozą. „Dabistan", uczona książka o sektach indyjskich, podaje, iż dżogisowie ilekroć zachorują, wprawiają się sami w stan martwoty. Dr. Cheyne w Dublinie leczył niejakiego pułkownika Townsenda, który miał „umierać" na zawołanie, tj. samem natężeniem woli zmuszał się do przerwania oddechu na dowolny czas.

Ponieważ objawy śpiączki zimowej u zwierząt są całkiem analogiczne, choć z tą różnicą, że symptomata życia niezupełnie znikają, więc i śpiączkę zwierzęcą zaliczają do stanów hypnotycznych.

Naturalnie, trwanie ich nie może przekraczać pewnej miary czasu i przeto zapewnienia pobożnych indusów, że ich święci mogą leżeć w grobie po 100 lat, złóżmy na karb rozbudzonej żarem świątobliwym wyobraźni.

Tak przynajmniej radzi niemiecki uczony Otto Neumann-Höfer, którego nietyle dziwi możność życia bez pokarmu, nieraz już w pewnych granicach stwierdzona, ile obchodzenie się organizmu bez tlenu.

To właśnie najciekawsza strona „śpiączki człowieka".

Ach, być dżogisem! Choćby na czas zimy tylko!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego. — Jutro w niedzielę po południu „Stary piechór i syn jego huzar" obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 3 aktach. — Wieczór „Kapitan Fracassa" operetka w 3 aktach Dellingera. — We czwartek „Halka" Moniuszki z panną Pawlików w partji tytułowej.

— **W Madrycie** na tegorocznym egzaminie akademji sztuk pięknych młody malarz polski, Chochlewicz, otrzymał medal zasługi za obraz pod tytułem „Farys".

Dział ekonomiczny.

Na VII walnem zgromadzeniu funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przyjęto między innemi wniosek, żądający wezwania pisemnie wszystkich towarzystw, które do funduszu dawniej należały, a obecnie nie należą, aby zapisały swoich funkcjonarjuszów do funduszu, jak to w myśl statutu przez podpisanie deklaracji do tego się zobowiązały.

Przy uzupełniających wyborach do zarządu, wybrano jednogłośnie na lat trzy pp. Władysława Terenkoczego i Wiktora Wyszyńskiego.

Przy ukonstytuowaniu się zarządu wybrano przewodniczącym dr. Tadeusza Skałkowskiego, a zastępcą przewodniczącego p. Władysława Terenkoczego.

Peszt d. 20. grudnia. *Nemzet* donosi, że minister Baros nie kazał wypracować ani projektu ustawy, ani rozporządzenia celem rozciągnięcia kontroli nad zagranicznemi Towarzystwami ubezpieczeń i poddanie krajowych Towarzystw ubezpieczeń pod nadzór państwowy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 20. grudnia. Jak zwykle przed Nowym rokiem, tak i obecnie objawia się ze strony producentów większa chęć do sprzedaży. Ze względu na to, ofiarowanie wzmogło się znacznie, a że wobec wysokich cen spekulacja mały w zakupnach bierze udział, zaś młyny na jakiś czas przynajmniej mają zaopatrzone swoje potrzeby, przeto na targu dzisiejszym, nietylko że dalsza zwyżka cen została powstrzymaną, ale nastąpił nawet pewien zwrot ku zniżce. Znaczniejsze różnice w cenach, nie zdołały się wprawdzie uwydatnić, ponieważ stała tendencja na giełdach zbożowych w Wiedniu i Peszcie stoi temu na przeszkodzie, lecz chęć do kupna osłabła widocznie, a ceny pszenicy i żyta obniżyły się o 10 do 20 centów.

Płacono za pszenicę białą od 9.35 do 9.50 zł.; za czerwoną od 9.35 do 9.60 zł.; za żółtą od 9.30 do 9.50 zł.; za żyto od 8.35 do 8.50 zł.; za jęczmień browarny od 7.75 do 8.75 zł.; na paszę od 7.— do 7.35 zł.; za owies od 7.65 do 8.— zł; groch od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń 20. grudnia. Pszenica na wiosnę 9·21, żyto na wiosnę —·—; owies na wiosnę —·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·79.

Ostatnie wiadomości.

O dodatkowej sesji sejmowej dochodzi nas wiadomość, że będzie ona niewątpliwie zwołaną i że sejm zbierze się już w dniu 9 stycznia 1890.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 21. grudnia. Prócz dr. Smolki (który składał cesarzowi sprawozdanie o ubiegłych pracach Izby posłów) mieli u cesarza audjencje kard. Schönborn z Pragi, br. Rodicz, były namiestnik dalmacki, i hr. Brandis, prezes klubu centrum (na miejsce Liechtensteina).

Gorlice d. 21. grudnia. D. 20 b. m ukonstytuowała się Rada powiatowa w Gorlicach przy udziale 25 członków w następujący sposób. Wybrani: prezesem Miłkowski, wiceprezesem A. Skrzyński, zastępcą wiceprezesa ks. Pelz; do wydziału weszli: Olszewski, Cywulak, Ziemiański, dr. Radomyski, Schoenborn; zastępcami: dr. Neumann, Ryznerski, dr. Januszkiewicz, Hończaryk, Bracn.

Peszt d. 21. grudnia. W nadesłanym tutaj liście oświadcza Koszut, że zdaniem jego obywatelstwo honorowe nie nadaje obywatelstwa państwowego, i że niecierpliwie oczekuje zapowiedzianej przez Tiszę reformy ustawy o swojszczyźnie.

Warszawa d. 21. grudnia. Towarzystwo warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej, na odbytem wczoraj Walnem zgromadzeniu upoważniło swą Radę nadzorczą do zawarcia z rządem umowy w tym duchu, aby począwszy od r. 1890, po odpisaniach i wypłacie dywidendy w wysokości co najmniej 6 rubli, połowa czystego zysku została wypłaconą akcjonarjuszom. Umowa ta jednak nie powinna w niczem naruszać ani aktu koncesji ani statutów. Dalej uchwalono, iż tegoroczna dywidenda ma wynosić po 9 rubli od akcji a po 6 rubli od kwitu tymczasowego. Reszta czystego zysku przekazaną ma być funduszowi amortyzacyjnemu.

Sofia d. 21. grudnia. Sobranie rozpoczęło wczoraj rozprawę budżetową. Opozycja żądała redukcji wydatków, na co Stambułow oświadczył, że w obecnem położeniu jest to niemożliwem. Poczem przyjęto budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Cały niedobór na r. 1890/91 wynosi 18 milionów franków.

Między rządem a delegatami kolei stycznych został zawarty układ w sprawie zakupna linii Wakarel-Belowa, za cenę 150.000 franków od kilometra. Cała suma ma być wypłaconą w przeciągu lat dziesięciu.

Peszt d. 21. grudnia. Wbrew odgrażaniu się pism rosyjskich minister skarbu urzędowo zezwolił na notowanie 30-milionowej pożyczki bułgarskiej i ogłoszenie tego zezwolenia na Radzie giełdowej.

Berlin d. 21. grudnia. Według *Reichsanzeigera* cesarz Wilhelm (chory na influenzę) spędził noc wczorajszą spokojnie i bez gorączki. Dzisiaj po południu wstanie na kilka godzin z łóżka.

Berlin d. 21. grudnia. Z Japonii powrócili trzej młodzi pruscy urzędnicy sądowi, którzy tam na na wszechnicy w Tokio przez trzy lata wykładali po niemiecku wszystkie przedmioty prawnicze. Nie mogli się na żaden sposób wyuczyć pisma japońskiego.

Berlin d. 21. grudnia. Namiestnik alzacko-lotaryński ks. Hohenlohe był u ks. Bismarka w Friedrichsruhe w sprawie przyszłych wyborów do rajchstagu, i nie taił, że bardzo trudno będzie pokonać kandydatów stronnictwa protestowego (francuskiego). Przyszłemu rajchstagowi przedłożony będzie rządowy projekt ustawy przeciw pijaństwu.

Wydalono ztąd znowu kilku poddanych rosyjskich, przeważnie żydów.

Berlin d. 21. grudnia. Jak do *Kreuzztg.* z Londynu donoszą, kilku okrętom angielskiej floty morza Śródziemnego nakazano być w pogotowiu do odpłynięcia do Lizbony.

Centralny zarząd niemieckiego katolickiego Towarzystwa afrykańskiego uchwalił dać 100.000 marek dla misjonarskiego zakładu St. Ottilien a 30.000 marek dla misji w Bagamoyo (koło Zanzibaru).

Paryż d. 21. grudnia. Minister marynarki zawarł z dwoma warstatami okrętowemi układ o zbudowanie trzech wielkich pancerników i dwóch krążowców pancernych.

Rzym d. 21. grudnia. Z Adenu potwierdzają, że Menelik udał się z początkiem grudnia do królestwa Tigre.

Rzym d. 21. grudnia. Izba posłów przyjęła 170 głosami przeciw 50 ustawę o zniesieniu ceł różniczkowych, poczem się do 20. stycznia odroczyła.

Londyn d. 21. grudnia. *Times* donosi z Zanzibaru: Dr. Perke, lekarz Stanleya i Emina baszy, zachorował niebezpiecznie na febrę gastryczną. Wczoraj powieszono w Bagamoyo trzech głównych sojuszników Bushirego.

Wiedeń dnia 21. grudnia, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 316·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 336·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·80. Akcje Unionbanku 243.25. Akcje kolei Karola Ludwika 184·50. Akcje kolei Północnej 256·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 127·36. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 230·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·75. Losy komunalne wiedeńskie 144·50. Akcje Tow. tureckiego 115·—. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 214·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219.80. Akcje Bankvereinu 118·40. Rosyjski rubel papierowy 126·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 86.—. 5% renta austr. papier. 100·80. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·60. 5% renta węg. pap. 98·10. Napoleondory 9·30½. Marki niem. 57·55.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. grudnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·50	185·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·75	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286·—	291·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·60	101·60
" " 5% wyl. 10%	103·75	104·75
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·75	98·75
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·50
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	93·75	94·75
" " " " 4½% los. w 52 l.	98·85	99·85
" " " " 4% los. w 56 lat.	92·75	93·75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·75	104·75
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·51	5·61
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·31	9·41
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	57·40	58·40

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1889.

Hotel Żorża. A. hr. Męciński z Dukli. E. Lityński z Litwinowa. E. hr. Rottermund z Belgii. L. Szawłowski z Przewłoki. St. Cieński z Wodnik. M. Zaleski z Podola ros. Dr. K. Morawski z Krakowa. W. Werhahn z Nekss. A. Plemiennikoff z Rosji. A. Hermann z Belgii. F. Krasuski z Podola ros. A. Germann z Wiednia. F. Werhahn z Prus.

Hotel Francuski. W. Rozwadowska z Wiązowy. F. Maniewska z Bajkowiec. F. Górski z Rykowa. S. Joekl z Czortkowa. K. Barański z Radłowiec. A. Weeber z Kielc. J. Wasservogel, M. Vortrefflich i K. Herteux z Wiednia.

Hotel Angielski. L. Balicki z Wykot. W. Drzewiecki z Koropca. P. Kaczyński z Petersburga. J. Zakrzewski z Rodruza. A. Henze z Gródka. S. Załęski z Kałusza. H. Trauczyński z Bukowy.

Hotel Krakowski. A. Szostkiewicz z Jasła. L. Kukulski z Kolbuszowy. W. Raciborski z Zborowa. F. Małaczyński z Ostrowa. J. Merlot ze Lwowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·06		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszenie.

Komplety **Dzienników politycznych i Tygodników literacko-naukowych, humorystycznych i illustrowanych:** krakowskich, lwowskich, poznańskich, warszawskich i zagranicznych, w językach: angielskim, czeskim, francuskim, niemieckim i włoskim, są do sprzedania, a od Nowego Roku do prenumerowania w Kawiarni Jana Dobrowolskiego, ulica Krakowska we Lwowie po zniżonej cenie. 1143

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

KASJERA za kaucją poszukuje Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie ulica Akademicka l. 22.

KASJERKA i subjekt rutynowany, oboje za kaucją znajdą umieszczenie w handlu korzennym. B. A. poste restante. 146

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie poczta Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd ekonomiczny w Waniowie poczta Bełz.**

990

OLEJ SŁUCHU, Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę,** (nie z urodzenia) **szum w uszach,** strzykanie i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po zł. 1·50 wraz z opisem użycia we Lwowie u apt. **Piotra Mikolascha** i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Leona Rosnera; w Nowym Sączu u Romana Jakubowskiego; w Tarnowie u Stanisława Pawłowskiego; w Stanisławowie u A. Beila; w Stryju u Leona Gärtnera; w Drohobyczu u Adama Krzyżanowskiego; w Samborze u Karola Maresza.

845

ZŁOTO i SREBRO

w płynie

do pociągania ram i przedmiotów z drzewa, szkła, porcelany i wszelkich metali

dalej: 1115

pozłótkę do pozłacania i posrebrzania orzechów, złoto szeleszczące, pyłek złoty mieniący

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

Prawdziwe

Wina Węgierskie

rozsyła w beczułkach po 10 litrów.

Cena za 1 litr:

dobre, stare, stołowe wino białe po ct. 24
wytrawne z roku 1872 białe . . . „ 28
Riesling z r. 1872, białe . . . . „ 35
Moorskie z r. 1868, białe . . . . „ 50
Samotok wytrawny, słodki . . . „ 75
Czerwone wina, najlepszej jakości od ct. 25 za litr i wyżej.
Śliwowica prawdziwa syrmska od ct. 70 do złr. 1·20 za litr.

Beczki liczę po rzeczywistych kosztach a zwrócone w dobrym stanie franco przyjmuję z powrotem.

Kupcom przy odbiorze najmniej za 100 złr. daję 5% opustu, przy większych zamówieniach dalsze ustępstwa.

Przy zamówieniach prosimy o podanie stacji kolei.

Ign. Spitzer

właściciel winnic i piwnicy

w Bratysławiu (Preszburg) w Węgrzech. 1129

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. SAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

WILHELM SEITC

Łyczaków Nr. 10 we Lwowie,

PRACOWNIA SUKIEŃ MĘZKICH oraz mundurów,

przyjmuje wszelkie przerabiania, nicówki, reperacje i wywabiania plam.

Poleca się P. T. Szanownej Publiczności jako najtańszy warsztat krawiecki we Lwowie

---

Świeżo patentowana maszyna

1124 **do fabrykacji**

wełny drzewnej



Maszyna ta, trzechkrotnie działająca, przewyższa wszystkie dotąd znane zarówno **siłą roboczą,** jak **lekkim chodem,** o czem interesowani łatwo przekonać się mogą. — Wykonywamy wszystkie maszyny do rąbania drzewa i inne do fachu drzewnego należące. Prospekty gratis.

Fabryka maszyn C. Schranz & G. Rödiger, Wien. X., Dampfgasse Nr. 13.

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną **najlepszym i najtańszym podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie **nie do zniszczenia,** a więc dzieci przez **długie lata** nimi bawić się mogą. Każda **prawdziwa** skrzynka budowlana zawiera śliczne architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększaną **skrzynkami dopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą." Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy **poprzednio** przeczytać pięknie ilustrow. broszurkę **„Dla dzieci najmilsza zabawa",** którą bezpł. przesyłają: **F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.**

1068

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

822 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna .	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot. . .	2·60
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

WINO w 5-litr. beczułkach, za zaliczką porto wolne

Ofner czerw. litr 5 złr. 2·50, **Dalmackie** czerw. litr. 5 zł. 2·70, **Vöslauer** czerwone litr 5 zł. 3·—. **Karlowickie Ausbruch** czerw. naturaln. słodkie litr 5 zł. 3·70, **Gumpoldskirchner** białe, stare litr 5 złr. 3·40, **Badacsonyer** białe stare litr 5 zł. 2·70, **Ruster Ausbruch** natur. słodkie litr 5 zł. 3·50, **Tokaj-Koniak** węg. stare litr 5 zł. 5·50. — Wysyłki koleją w beczułkach po litrów 15 jako fracht, franco jeszcze taniej rozsyła za zaliczką **Herrschaftliche Weinkellerei Wien, Ottakring Hauptstrasse 9.**

1051

Rodowita FRANCUSKA poszukuje lekcyj **języka francuskiego.** Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod."

Reich illustr. Lieferungswerk

Die Seehäfen des Weltverkehrs

In allen Buchhandlungen

1155

Awizo.

W dniu 27, lutego 1890 odbędzie się w c. i k. Ministerjum wojny licytacja na zabezpieczenie dostawy rozmaitych przedmiotów skórzanych, potrzebnych dla c. i k. armii od dnia 1. stycznia 1892 począwszy.

Szczegółowe postanowienia zawarte były w Numerze 291. „Gazety Narodowej" z dnia 17. grudnia b. r.

1141

Niezawodne w rozczynie, Najlepsze w gatnnku odznaczone dyplomem honorowym

Drożdże suche

ze sławnej fabryki Ad. Ig. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu.

Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

919

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą.

Zakład wodoleczniczy Kaltenleutgeben

1080 Profesor **WINTERNITZ** ordynuje przez cały rok osobiście.

W sezonie zimowym ceny zniżone.



KWIZDY

C. k. wyłącz. uprz.

„Restitutionsfluid"

(woda do mycia) **dla koni,** 645 C

Na podstawie długoletnich doświadczeń zalecamy go w czasie wielkiego natężenia koni. Działa wzmacniająco po przebyciu wszelkich wysileń i pozwala wytrzymać koniowi nadmierną pracę i trenowanie.

Cena 1 flaszki złr. 1·40

Kwizdy Waselina dla łamiących się i suchych kopyt. Puszka złr. 1·25.
Kwizdy kit do kopyt, sztuczny *róg.* Laska ct. 80.
Kwizdy mydło dla zwierząt domowych kawałek po ct. 40, w flaszeczkach po ct. 80 i złr. 1·60.

Dostać można we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii Austro-Węgierskiej.

Celem uniknięcia zamiany, upraszamy przy skupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie rozsełka za zaliczką z głównego składu w **Aptece powiatowej w Korneuburgu**

Franciszka Jana Kwizdy

c. k. austr. i król. rumuńsk. dostawcy preparatów weterynaryjnych.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

856

Prawdziwy i tanio do nabycia

w drogerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Husgasse 13,

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, w Pradze.

We **LWOWIE:** Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ulica Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhefer apt., Karol Bayer ul. Krakowska; **BIECZ:** W. Fusek apt.; **BIAŁA** E. Kruppa, **BRODY:** W. Landesberg apt.; **CHODORÓW:** St. Daszkiewicz apt, **FRYSZTAK:** Jan Zaniewski apt., i **GRÓDEK** pod Lwowem: A. Lippu, **GLINIANY:** A. Helm apt.; **JASŁO:** R. Pasch apt., **KOŁOMYJA:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz; **KOPYCZYNCE:** M. Reder apt.; **KOSSÓW:** S. Bursa apt., **KRAKÓW:** E. Radler apt. E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt; W. Krzysztofowicz, skład materjałów; A. Hawełka, **KROSNO:** Jan Łazarowicz, **KULIKÓW:** B. Misiołek apt., **KUTY:** Aleks. Zagajewski apt., **JAROSŁAW:** Wisłocki apt., **NOWY-TARG:** Ad. Baumann, K. Lauer, S. Molzgrün; **NOWY SĄCZ:** T. Gressbard, S. Liechtmann, **NIEMIRÓW:** K. Przedrzymirski apt, **PRZEMYŚL:** A. Faliszewski, **SOKAL:** Eug. Wysoczański apt., **SUCHA:** C. Czernicki apt., **STANISŁAWÓW:** A. Beil apt., **STARE MIASTO:** A. Paluch apt., **TARNOPOL:** F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz, **TARNÓW:** A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt.; **WADOWICE:** S. Kurowski apt., T. Rauchberger **ZŁOCZÓW:** Józef Gold, **ŻYWIEC:** M. Pawluszkiewicz.

Szybka i pewna pomoc

na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzania dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego"

Tenże sporządza się *z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich* najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie *uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napieranie krwi, hemoroidy i t. p.* Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym *środkiem ludowym.*

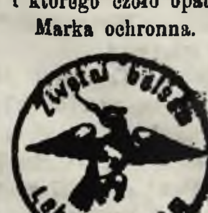
Wielka flaszka kosztuje 1 zł. mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!

Przestroga!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty przezemnie samego sporządzona flaszka *Balsamu Życia* Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebieski karton, napisem w stronach podłużnych „Dr. Rosa'ego Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3" zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna.



PRAWDZIWEGO

Balsamu życia Dr. Rosa'ego

dostać można tylko

w głównym składzie fabrykanta

B. Fragnera

w aptece pod „Czarnym Orłem".

Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchii mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody, tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzody, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów i t. p. Wszelkie zapalenia, stwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zacząłby materyzować, wkrótce naciągnie i wyleczy się.

Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!



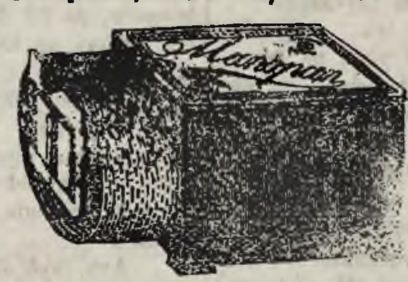
Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest *tylko wtedy prawdziwą,* jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony — które noszą markę ochronną.

Balsam uszny

najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie. — Flakon 1 złr. 7

Najtańsze źródło do zakupna

Manopanów, Aristonów, Sarafin, Organów Mignon, Skrzypców, Cytr itp.



Wypróbowane Manopany od złr. 15
Wypróbowane Manopany z 36 tonami od . . . . „ 22
Olbrzymie Manopany z 39 tonami od . . . . „ 38
Olbrzymie Manopany z 78 tonami od . . . . „ 46
Olbrzymie Manopany z 78 stalowemi języczkami i kontrabasami od . . . . „ 70

Roczne poręczenie. Nuty po cent. 55 za sztukę. Nuty na olbrzymi Manopan po złr. 1.

Zdumiewająca Nowość! Serafiny z nutami po złr. 12. Organy Mignon po złr. 24. Nuty nadzwyczaj tanie. Odsprzedającym po cenach fabrycznych. Dobre cytry klinowe począwszy już od złr 8. Szklane skrzypce ze smyczkiem począwszy już od złr. 3. Pudełka na skrzypce i cytry już od złr. 2·80. Pozytywki wybornie wykonane grające 4 kawałki od złr. 5. Tabakierki i inne przyrządy z muzyką po najtańszych cenach.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Musikinstrumenten - Niederlage L. M. SCHUBERT,

978 Wien, Währing Schulgasse Nr. 22.



Obówie z włosem

1087 **dla PAŃ i dla PANÓW.**

Trzewiki te robione są ze skóry cielęcej umyślnie garbowanej z włosem i zalecają się jako jedyna ochrona przeciwko wilgoci, zimnu, tudzież w cierpieniach reumatycznych. **Uznane przez pierwsze powagi lekarskie.** — Prawdziwe wyłącznie tylko uznanej firmy **„zum Andreas Hofer" Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 4.**

Cenniki z instrukcją jak samemu można wziąć dokładną miarę — gratis.

Wyborny zdrowie

COGNAC naturel

wzmacniający środek spożywczy

BERGER VOLK & Co. WIEN.

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charante, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniak francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta za sam transport 1 złr. 60 cent. — Ponieważ

Berger, Volk i Sp. w Wiedniu

osobiście ręczą za to, że ich koniaki zawierają tylko z wina destylowany alkohol, przeto już z tego powodu należy im oddać pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi tak pod względem napoju jakoteż szczególniej do zamiarów lekarskich.

Z powodu tej podwójnej własności jakoteż **gustownej wyprawy,** wyroby tego domu szczególnie mogą być oznaczone jako najstosowniejsze i najmilsze podarunki

NA BOŻE NARODZENIE

i

NOWY ROK

Koniaku Bergera, Volka i Spółki

używają i polecają panowie:

profesor Korczyński, profesor Pareński w KRAKOWIE, radca dworu profesor Albert, radca dworu profesor Billroth, radca dworu profesor Karol v. Braun, radca dworu profesor Gustaw Braun, profesor Chrobak profesor Kahler, radca zdrowotny profesor Oser, radca rządowy profesor Schnitzler, radca cesarski profesor Winternitz w WIEDNIU

798 **Do nabycia**

we wszystkich znanych handlach łakoci, materjałów aptekarskich i aptekach.

Skład w Wiedniu, I., Weihburggasse 2, Ecke der Kärnthnerstrasse.

Pränumerations-Einladung.

Mit 1. Jänner 1890 beginnt ein ***neues ganzjähriges Abonnement*** auf den in Wien erscheinenden

XXVIII. Jahrgang **„MERCUR"** XXVIII. Jahrgang

Der **authentische Verlosungsanzeiger „Mercur"** erscheint mit den Ziehungslisten **aller Lose und verlosbaren Wertpapiere** des **In- und Auslender** unmittelbar nach jeder Ziehung.

Derselbe enthält nebst den Ziehungslisten auch die **Restanten** aller Lose und verlozbaren Wertpapiere und zwar:

Aller europäischen Lose. oder österreichisch-ungarischen Actien, öffentlichen Anlehen; Pfandbriefe, Prioritäten.

Die Amortisationslisten aller dieser Wertpapiere sowie die genauesten Angaben über Fälligkeit der Coupons und gezogenen Stücke, Auszahlungsbeträge, Zahlstellen und alle anderen nöthigen Details. — Die beiden Beilagen:

Finanzieller Wegweiser und **„Die Assecuranz"**

besprechen alle Vorkommnisse des Börsen-. Bank-, Versicherungs- und Eisenbahnwesens in der verlässlichsten und objektivsten Weise. Durch die angeführten Coupons- und Dividenden-Auszahlungen, Coursblätter, Generalversammlungs-Berichte etc. bildet der „Finanzielle Wegweiser" gleichzeitig das vollständigste Nachschlagewerk für alle Werthpapier-Besitzer und Capitalisten. — Unsere Abonnenten erhalten **gratis** das

FINANZIELLE JAHRBUCH

enthaltend den Universal-Verlosungs-Kalender sämmtlicher europäischen Lose und aller österreichisch-ungarischen verlosbaren Titres, ferner eine eingehende Beschreibung aller Lose sammt den vollständigen Verlosungsplänen für das laufende Jahr und einem Restanten-Verzeichnisse sowol für die Serien-, als auch für die Nummerlose und allen österreichisch-ungarischen verlosbaren Titres, ein Verzeichniss aller Coupons sammt ihren Fälligkeitsterminen und Verjährungslisten, und ausserdem eine Anzahl wichtiger und interessanter Tabellen.

Ganzjähriger Pränumerationspreis:

Für Wien:	Für die Provinz:	Für das Ausland:
Ganzjährig . , ... fl. 1·80	Gazjährig mit portofreien Zusendung fl. 2·60	für Deutschland, Serbien und Montenegro fl. 3·40
In das Haus gestellt . . . . fl. 2·30		für die Lander und intern. Postverbandes fl. 4·—

Prenumerationen werden angenommen in der Administration, Wien Wollzeile 10, sowie bei sämmtlichen Postämtern des In- und Auslandes.

1153 Die Administration des **„Mercur"** Wien I., Wollzeile 10

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).